Nr. 24. Lwów, dnia 12. czerwca 1914.

„ROLNIK“

OKŁADKA INSERATOWA.

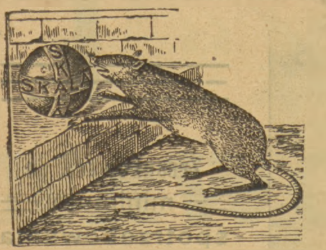
Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Lindego 6.

Ogłoszenia przyjmuje tylko Administracya „Rolnika“.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 9 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 22 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszym inserowaniu stosowny opust. — Ogłoszenie na pierwszej stronicy okładki wielkości pół strony kosztuje K. 30. — Na ostatniej stronie okładki pół strony K. 26. — cała K. 50.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Odznaczone najwyższą c. k. nagrodą państwową.



Aptekarza E. Skali trucizna na myszy i szczury „Virusyl“ (nazwa prawnie zastrzeżona), przewyższa skutecznością swą **tysiąckroć** wszelkie dotąd przeciw tym szkodnikom używane środki. Stanowi ona dla nich przynętę, której się oprzeć nie zdołają. Tępi jednak wyłącznie tylko myszy i szczury, a nie zawiera żadnych substancyi zagrażających zdrowiu ludzkiemu ani zwierzętom domowym.

1 pudełko blaszane, hermetycznie zamknięte opłatnie K 2·20. — 10 pudełek w opakowaniu i opłatnie K 20.

Wyłączny wytwórca: **Mr. Emil Skala, Gr. Seelowitz.** (Morawy).

Główny skład na Galicyę:

Apteka **M. ETTINGERA we Lwowie** uskutecznia wszelkie zamówienia odwrotną pocztą. 188

Zakład chowu bydła

Egon Baron Wimmersperg, Laxenburg obok Wiednia

telefon Nr. 16.

Dostawa bydła **na chów i do użytku** wszelkich ras nizinnych i górskich, jakoteż wszelkich gatunków koni, świń, owiec i kóz. **19**

Specyalista w imporcie Yorkshirów pełnej krwi Large Breed (wielkiej rasy) z najlepszych chlewni Anglii jak Lord Ellesmere, Walker Jones, Sanders, Spenzer, Howard, Mills i t. p.

Własna chlewnia zarodowa, przychowek w każdym wieku do oddania.

Ludwik Hinterschweiger

Adolf Bleichert i Ska Tow. z ogr. por.

Lichtenegg koło Wels Austrya wyższa

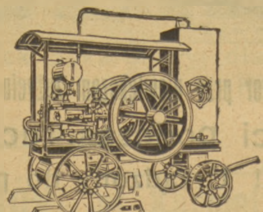
specyalna fabryka dla

maszyn do cegieł i kolejki do przewożenia

najnowszych systemów budowlanych **102**

Zażądać kosztorysów i druków.

MOTORY i LOKOMOBILE



ropne i benzynowe

dla popędu maszyn rolniczych dla światła elektrycznego i t.d.

Prosta obsługa

J. WARCHAŁOWSKI

Fabryka motorów

Wiedeń III., Paulusgasse 3.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Inż. S. WACŁAWINEK, KRAKÓW, biuro techniczne, ul. św. Filipa 7.

Kosztorysy, plany, cenniki, porada, odwiedziny na żądanie bezpłatnie. Dogodne warunki zapłaty. 195

Przy zakupnie pługa motorowego uwzględnij Pan zawsze **wagę, sprawność. i koszta ruchu.**

BENZYNOWY PŁUG MOTOROWY PRAGA

(Patenty zgłoszone)

gwarantuje kupującemu przez swój **mały ciężar około 3.500 kg** i około **5 ha dziennego wykonania**, przy **umiarkowanej cenie** **największe korzyści**

Pojedyncza konstrukcya potrzebny tylko jeden człowiek do obsługi.

Z motorycznie urządzonym regulatorem, fabrykacya seryami.



Nadaje się dla każdej gleby i każdego terenu.

Pług motorowy Praga może też być użyty do popędu maszyn rolniczych jak młocarnie i sieczkarnie.

Prospekta wysyła:

Pierwsza czesko-morawska fabryka maszyn (oddział automobilów) w Pradze VIII.,

albo zastępstwo dla

180 Moraw, Śląska, Wyższej i niższej Austryi i krajów Alpejskich firma:

AUSTRYACKO-WĘGIERSKIE MASZYNOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE we WIEDNIU XX. Dresdner-strasse.

Nr. 24. Lwów, dnia 12. czerwca 1914. Rok XLVII. Tom LXXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, UL. LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Po Radzie Ogólnej.

Obrady tegorocznego „Sejmu rolniczego" (jak ktoś trafnie określił te peryodyczne zjazdy najwybitniejszych przedstawicieli pracy na roli) miały w tym roku charakter nieco odmienny od lat poprzednich.

Uderzała przedewszystkiem znaczna ilość włościan, którzy w obradach uczestniczyli i niejednokrotnie głos zabierali. Mowy ich, choć pod względem oratorskim niewyszukane, często przecież zawierały myśl zdrową, z której tak zwany chłopski rozum przeświecał.

Drugą cechą charakterystyczną była bardzo znaczna ilość wniosków nagłych. Poruszano i omawiano wszystkie niemal najważniejsze zagadnienia rolnicze i agrarne.

Uchwalono przeprowadzić ankiety w sprawach tak ważnych jak uregulowanie emigracyi i parcelacyi; żądano zajęcia stanowiska w sprawie traktatów handlowych, które mają być odnowione w r. 1917; z okazyi (doskonałego zdaniem wszystkich) referatu wiceprezesa Tow. p. dr Maryana Lisowieckiego „o giełdzie zbożowej", wypowiedziano się o sprawach tak ważnych dla rolnictwa: jak handel terminowy zbożem, obrót mlewem, o świadectwach wwozowych na zboże, których wprowadzenia żądają sfery młynarskie i t. p. Przy tej sposobności należy zauważyć, że już obecnie przy większym napływie spraw i ożywieniu obrad, załatwianie tych wszystkich spraw specyalnych na plenarnych posiedzeniach Rady okazuje się niedogodne. Sprawy tego rodzaju mogłyby być rozpatrywane na utworzonych *ad hoc* sekcyach zjazdowych, a na plenarne posiedzenia należałoby podawać gotowe uchwały sekcyi z krótkiem umotywowaniem, oraz ewentualne wnioski mniejszości, które mogłyby być przyjmowane lub odrzucane bez dyskusyi.

Do najważniejszych uchwał i czynności Rady należy bezwątpienia zaliczyć uchwałę, powziętą jednomyślnie za połączeniem 3 głównych naszych Towarzystw rolniczych. Za połączeniem wypowiedzieli się niedwuznacznie delegaci obu bratnich organizacyi. Po powzięciu tej uchwały jakaś lepsza otucha na przyszłość wstąpiła w serca wszystkich obecnych.

Bardzo ważnym krokiem było wysłanie przez Radę deputacyi do Namiestnictwa, a to w celu starania się uzyskania subwencyi na cele zapobieżenia depekoracyi kraju. Ponadto przyjęto szereg rezolucyi odnoszących się do tworzenia po gminach najmniejszych ogniw organizacyi rolniczej, do działalności Oddziałów, w sprawie sekcyi chowu koni, w sprawie licencyonowania buhai i tp.

Już z tego krótkiego przeglądu widać jakie różnorodne i liczne poruszano tematy i jak niezwykle ożywionym był tok obrad.

Szczere uznanie należy się też Prezesowi Tow. JE. ks. Witoldowi Czartoryskiemu, który przewodnicząc prawie bez przerwy tym dwudniowym obradom, z doskonałą wprawą kierował dyskusyę na właściwe tory i nie pozwalając na jej rozproszenie, jednocześnie każdemu starał się zapewnić możność wypowiedzenia swych poglądów i żądań.

Dr TADEUSZ BRZESKI

W sprawie uregulowania parcelacyi.

W numerze 20 *Rolnika* z dnia 15. maja b. r. zamieszczono artykuł p. Zygmunta Łady p. t. „W sprawie uregulowania parcelacyi", w którym podano krytycznemu rozbiorowi referat, opracowany przezemnie dla kraj. Komisyi dla spraw rolniczych, a do czytelników pisma wystosowano wezwanie o zabranie głosu w dyskusyi. Artykuł ten odtwarza zasadnicze myśli mojego referatu w sposób wysoce niekompletny, przedewszystkiem w dwóch kierunkach. Z całego referatu przedrukowuje jedynie tekst proponowanej przezemnie noweli do ustawy hipotecznej z objaśnieniami, które odnoszą się wyłącznie do technicznej strony sformułowania przepisów ustawy i które bynajmniej nie mogą dać wyobrażenia ani o celach projektowanej reformy, ani o jej związku z dotychczasowemi usiłowaniami i współcze-

snymi prądami ustawodawczymi. Powtóre, z przedstawienia rzeczy w artykule możnaby wysnuć wniosek, że w referacie moim nie zająłem się dostatecznie sprawą kredytu parcelacyjnego, co zapewne usprawiedliwia w znacznej mierze ujemne stanowisko autora artykułu wobec mojego referatu, twierdzi bowiem p. Łada, że wprowadzenie prawnych ograniczeń parcelacyi bez równoczesnego rozwiązania sprawy kredytu parcelacyjnego byłoby niepożądanem i nie prowadzącem do celu. Niktby nie przypuścił, czytając artykuł p. Łady, że połowę, czy nawet większą część mojego referatu poświęciłem właśnie sprawie kredytu parcelacyjnego i że po szczegółowem rozpatrzeniu tej kwestyi doszedłem do pewnych pozytywnych wniosków. Jest rzeczą jasną, że przy takiem postawieniu dyskusyi, wynik musi być przesądzony w tym kierunku, że rzecz wogóle nie nadaje się do dyskusyi; pozwoli zatem p. Łada, że temat dyskusyi rozszerzę i sprostuję, co chyba leży w interesie samej sprawy.

Przedtem jednak jeszcze kilka uwag co do sprawy koncesyonowania handlu ziemią. P. Łada wspomina o niej w taki sposób, jakby ona była bezpośrednim bodźcem do wytoczenia całej sprawy parcelacyi przed kraj. Komisyę rolniczą. Obie te rzeczy nie mają ze sobą nic wspólnego ani chronologicznie *), ani pod względem kompetencyi ustawodawczej, a także i co do zasadniczego charakteru i celów, do których odnośne przepisy mają prowadzić, wykazują znaczne różnice. Prace Wydziału krajowego i kraj. Komisyi rolniczej, są kontynuacyą ciągnących się już z górą od lat dziesięciu usiłowań ujęcia parcelacyi w ramy pewnych przepisów prawnych i zarządzeń z zakresu polityki ekonomicznej, usiłowań przerwanych chwilowo odrzuceniem w r. 1905 przez Sejm wniosków Wydziału krajowego; koncesyonowanie handlu ziemią jest postulatem, który wyłonił się z długoletnich również obrad państwowej Rady rolniczej nad środkami, mającymi zapobiedz rozbijaniu średnich i wielkich gospodarstw chłopskich. Kompetencya Wydziału krajowego, odnośnie do uregulowania parcelacyi, opiera się na postanowieniu statutu krajowego, przekazującego sprawy obrotu ziemią ustawodawstwu krajowemu; kompetencya co do koncesyonowania handlu ziemią należy w myśl art. 24 ordynacyi przemysłowej do Ministerstwa handlu, które po zasięgnięciu opinii Izb handlowych, może odnośne postanowienia wprowadzić w życie drogą rozporządzenia. Wreszcie co do charakteru i celu, różnica między prawnemi ograniczeniami obrotu, a koncesyonowaniem handlu ziemią polega na tem, że koncesyonowanie może mieć tylko charakter osobisty, że ma cele prewencyjne na oku, wykluczając od handlu ziemią osobistości, nie zasługujące na zaufanie, karane za zbrodnie i niektóre przekroczenia i nakładając na nie obowiązek złożenia kaucyi i prowadzenia ksiąg, że nie może odnosić się do właściciela parcelującego, lecz tylko do zawodowych pośredników na rachunek własny, że wreszcie w myśl opinii, wyrażonej na ankiecie, zwołanej przez lwowską Izbę handlową, odnosić się miało także do zawodowego handlu gruntami włościańskimi. Wzmiankę p. Łady, że o koncesyonowaniu prasa wyraziła się naogół nieprzychylnie, należy nieco uzupełnić. Jedne głosy odezwały się przeciw z łatwo zrozumiałych powodów, każących się obawiać tej innowacyi sferom zainteresowanym w spekulacyi parcelacyjnej, inne wystąpiły ze zastrzeżeniami co do naruszenia kompetencyi czynników krajowych, nie mającemi uzasadnienia rzeczowego, jak to wynika z przedstawienia rzeczy. Za koncesyonowaniem oświadczyła się cała ankieta przeciw jednemu głosowi (dr Fedaka); prostuję przy tej sposobności, że nie byłem referentem w Izbie handlowej, która zresztą zajmie prawdopodobnie w tej sprawie stanowisko odporne, lecz jednym z uczestników ankiety. Jeżeli zatem z wielu nader poważnemi osobistościami oświadczyłem się za koncesyonowaniem, to kierowało nami przedewszystkiem uczucie, że nie należy pomijać żadnej sposobności, aby na polu tak zaniedbanem, tak dalekiem od jakiejkolwiek opieki ze strony ogółu, zrobić pierwszy przynajmniej krok w kierunku zmiany na lepsze. Nikt nie kwestyonuje nadużyć popełnianych notorycznie przez spekulacyę parce-

*) Referat mój wydrukowany został w sierpniu 1913, a więc na pół roku przedtem, nim Ministerstwo wystąpiło z wnioskami o koncesyonowaniu handlu ziemią.

Nasze córki — a uniwersytet.

W nakreślonym po mistrzowsku artykule o wykształceniu córek ziemiańskich — a raczej kobiet wogóle — p. L. F. polemizuje z poglądem, jakoby dla ogółu niewiast wystarczające było do należytego spełnienia przyszłych obowiązków wykształcenie t. zw. „średnie“, a dalej, chociaż tego wyraźnie nie napisał, że pragnie je o ile możności wszystkie kształcić na uniwersytecie.

Szan. Autor, żądający odemnie wyjaśnień co do wygłoszonych w artykule „Dwa bieguny“ poglądów, nie streścił dość dobitnie swych wątpliwości, lecz tylko przyjmując *a priori*, że uniwersytet daje kobiecie pod każdym (?) względem lepsze przygotowanie do zadań życiowych, wysnuwa stąd propagandę dla takiego wykształcenia.

Czy Sz. Oponent sądzi, że p. Curie-Skłodowska dlatego dokonała genialnych odkryć, że kończyła uniwersytet, czy też dlatego kończyła uniwersytet, że święty ogień wiedzy ją do wyższych studyów usposobił? Mnie się zdaje, że raczej to ostatnie. Proszę zapytać profesorów uniwersytetu, o jakim procencie kobiet kończących uniwersytet można powiedzieć, że czas ich studyów z należytym pożytkiem spędzony został!

P. L. F. przyjmuje jako pewnik, że uniwersytety „uczą samodzielnie myśleć“. *Bien poser une question, c'est presque la resoudre.* Niech Sz. Autor w tym kierunku rzuci rękawicę, a wówczas sprawa łatwiej da się rozstrzygnąć. Nie mam pod tym względem dostatecznie ugruntowanego przekonania — przeciwnie, mam raczej wątpliwości, a to na podstawie obserwacyi kilkudziesięciu młodzieńców, których jako praktykantów chciałem nauczyć myśleć po ziemiańsku, a co mi się zwykle łatwiej udawało u adeptów „prosto z igły“, tj. maturzystów, niż u ukończonych akademików, których (nie zawsze, lecz często) musiałem dopiero różnymi realnymi odczynnikami leczyć na zawrót głowy, którego się na „wyższych“ studyach nabawili. Nie jest to winą ani profesorów, ani też nie można całej winy przypisać programowi obecnych wyższych uczelni rolniczych. Przyczyna leży w „zepsowanej naturze ludzkiej“, w tem, że rozszerzenie horyzontu wiedzy, a tem więcej jeszcze uzyskany patent (uzyskują go czasem słuchacze, którzy przybywszy na praktykę, nie mogą odróżnić owsa od jęczmienia (*sic*), a zobaczywszy ziarno łubinu pytają parobka: cóż to jest?!) — nie u wszystkich, ale u wielu podnieca odwieczną nieprzyjaciółkę wszelakiego postępu, pychę.

Aby nie dostać zawrotu, wyszedłszy na wysoką górę, trzeba mieć „dobrą głowę“. Mojem zdaniem ustrój myślowy mężczyzny jest pod tym względem odporniejszy

lacyjną, nikt nie może kwestyonować pożytku, jaki pod tym względem koncesyonowanie przynieść może, nikt też jednak nie może twierdzić, aby koncesyonowanie było zarządzeniem o przesadnej surowości, nieusprawiedliwionem ograniczeniem owej nietykalnej wolności obrotu. Czegoż bowiem żąda się od zawodowego handlu ziemią? Wszak niczego innego jak od tylu innych sposobów zarobkowania, chyba nierównie mniej ważnych w porównaniu z parcelacyą lub handlem gruntami włościańskiemi, a więc pewnych gwarancyi, aby było mniej nadużyć, a większa pewność w dochodzeniu szkód.

Ale dosyć o tej sprawie, którą poruszyłem, aby sprostować niesłuszne opinie, krążące o niej w dyskusyi publicznej; przechodzę do rzeczy samej.

Proponowana przezemnie nowela do ustawy hipotecznej, zawiera ograniczenie wolnego obrotu przy parcelacyi posiadłości tabularnych. Ograniczenie to jest tak pod względem formalnym jak materyalnym, najmniej daleko idącem z pośród wszystkich proponowanych dotychczas środków regulowania parcelacyi. Z środków tych wymienić należy rozszerzenie przepisów karnych o lichwie na kupno, sprzedaż ziemi (wobec notorycznie wysokich cen ziemi przy parcelacyi każda parcela byłaby z góry w podejrzeniu o lichwę), dalej czasowy i obwarowany sankcyą karną zakaz podziału posiadłości nowo nabytej, wzorem ustawy wirtemberskiej, postanowienia w rodzaju ustawy bawarskiej z r. 1910, pozwalające w ciągu tygodnia, względnie pięciu dni odstąpić od umowy o kupno lub sprzedaż gruntu, zawartej z zawodowym pośrednikiem, oraz dające gminom, miejscowym kasom pożyczkowym i osobom prawniczym, oznaczonym przez Ministerstwo, prawo pierwokupna w stosunku do pośredników, a wreszcie postanowienia o planie parcelacyjnym, zawarte, oraz z przepisami o lichwie, także i w przedłożeniu Wydziału krajowego z r. 1905, a poddające umowy o rozsprzedaż gruntów, zatwierdzeniu ze strony powołanych władz.

Proponowana przezemnie nowela hipoteczna ma pod względem formalnym odmienny charakter od tych projektów. Niema w niej oczywiście mowy o sankcyi karnej, ani o wyjątkowych prawach, wymierzonych przeciw pośrednikom parcelacyjnym, ponieważ sądzę, że postanowienia takie, wzięte żywcem z odmiennych stosunków, gdzie chodzi o rozbijanie **chłopskich** gospodarstw, wstrzymać musiałyby poprostu parcelacyę, o czem u nas nie może być mowy. Takie postanowienia o planie parcelacyjnym uważam za idące zbyt daleko. Wymagałyby one bowiem przedstawienia całej już dokonanej warunkowo parcelacyi do zatwierdzenia władzy, do każdej zatem umowy z nabywcą parcelacyjnym z osobna wglądać miałaby prawo władza i umowę tę ze swojego punktu widzenia oceniać. Według projektowanej przezemnie noweli hipotecznej, umowy zawierane z parcelantami, byłyby niezależne od zatwierdzenia z chwilą, z którą co do całego objektu parcelowanego udzielonoby zezwolenia, ewentualnie ujętego we warunki, wynikające z przepisów § 3 projektu.

Pod względem materyalnym różnica co do celu występuje zwłaszcza w porównaniu z planem parcelacyjnym. Istotnym celem tego planu, uzasadniającym dotkliwe niewątpliwie ograniczenia wolności obrotu, jest zwykle troska, aby z parcelowanej posiadłości powstawały zdrowe pod względem gospodarczym jednostki gospodarcze. Zdaniem mojem, postanowienie takie miałoby wówczas racyę bytu, gdyby równocześnie ograniczono wolność obrotu tych nowopowstałych gospodarstw, pocóż je bowiem tworzyć, jeżeli niema się gwarancyi, że nie rozpadną się czy to wskutek działów spadkowych, czy też wskutek dążności spekulacyjnej chłopa-nabywcy. Zgodnie też z tem zakreślam projektowanej przezemnie noweli hipotecznej granice inne: celem ma być tutaj wyłącznie regulowanie stosunków o charakterze publicznym (gminnych, kościelnych, szkolnych) lub też stosunków pożyteczności publicznej (komunikacye, melioracye itp.). Na to ostatnie zwracam uwagę p. Łady, cytującego w swoim artykule z norm udzielania pożyczek przez rosyjski Bank włościański postanowienia o popieraniu komasacyi i melioracyi, stojących z komasacyą w związku; sądziłbym tylko, że sprawy regulowania parcelacyi, nie należy obciążać komasacyą gospodarstw, dokupujących grunt, gdyż postawienie takiego

---

niż 20-letniej panienki i tem uzasadniam moje obawy „zblazowania“ doktorów w spódnicy.

Idylla niewiasty-doktora języków romańskich, pielęgnującej kury i kurczęta mnie nie przekonuje, bo wyjątki potwierdzają tylko regułę. Tak samo przykład nie **jednej**, ale **kilku** wdów, które po śmierci męża (utracyusza), wzięły „za łeb“ cały aparat gospodarczy, w krótkim czasie interesa do porządku, a rolę ojczystą do wydajności doprowadziły, nie zdoła może przekonać Szan. Oponenta, nawet gdybym mu wykazał, że były to kobiety wprawdzie bardzo mądre, ale nie tylko bez doktoratu, lecz nawet bez patentu szkoły średniej. Bo i to są, bądź co bądź, wyjątki.

Natomiast proszę, by w dalszej dyskusyi odpowiedziano, dlaczego (na co powszechnie się godzą) babki, matki i dzięki Bogu, przeważnie jeszcze i żony nasze, **pomimo**, że zwykle z 18—20 roku życia kończyły edukacyę, tak dzielnie, tak szlachetnie, tak skutecznie obowiązki żony, matki, ziemianki spełniały i spełniają, że każdy mądry cudzoziemiec, poznawszy je, czoło z podziwem uchyla i nie dziwi się, że wśród naszych (mam tu przedewszystkiem ziemiaństwo na myśli) małżeństw jednak stosunkwo dość dużo t. zw. „rycerzy pantofla“, w dobrem znaczeniu tego pojęcia, się spotyka i dlaczego często, nawet gdy braknie ojca (czasem właśnie dlatego, że go braknie), słaba kobieta tak świetnie, tak wzorowo wychowaniem dzieci kieruje. A przypominam panu L. F., że *gros* tych arystokratek cnót chrześcijańskich i społecznych nie w powietrzu wielkomiejskiem, nie w auli *Almae matris* swe dusze kształtowało. I nie doktorat, ani specyalne studya pedagogiczne, lecz cierpliwość i ciepło serca siostrzanego sto razy lepiej pozwalają uczyć a-b-c i **uczyć myśleć** małe rodzeństwo, niż wyszukany i zawodowy pedagog. Na to trzeba patrzeć własnemi oczyma, trzeba to poznać w życiu, wtedy się rozumie, że także i w pedagogii wiedza, to „cymbał brzmiący“, gdy jej nie ożywia święty znicz miłości. I dlatego chowanie tego „drogocennego kryształu do szafy“, (*sic*) w pobliżu serca matczynego, w pobliżu tej atmosfery, którą ożywiać jej zadaniem życia, uważam za bezpieczniejsze, niż „stawianie na brzegu, którym ludzie przechodzą“, bo „ludzie“ a „rodzina“ to — dwa bieguny. — Czy się rozumiemy?

* * *

Protestować muszę przeciw podsuwaniu poglądu, iż inną miarę — w dziedzinie etyki i w dziedzinie nadprzyrodzonej — przykładam do błędów i grzechów u kobiety niż u mężczyzny. W stosunku do Pana Boga niema tu żadnej różnicy, a nawet można się skłaniać ku mniemaniu, że mężczyzna jako silniejszy, poniekąd więcej może być odpowiedzialny.

warunku byłoby dopiero naprawdę utrudnieniem i przewleczeniem parcelacyi.

Sprecyzujemy jednak istotne cele i skutki proponowanego zarządzenia. Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście uregulowanie stosunków publicznych, ulegających zmianom wskutek parcelacyi. Kto zna faktyczny przebieg parcelacyi w naszym kraju, ten wie, jaki chaos, jakie trudne do powetowania szkody pociąga za sobą okoliczność, że nasze ustawodawstwo nie przewiduje poprostu tych zmian, które w stosunkach gminnych, kościelnych, szkolnych, komunikacyjnych itp., wywołać może parcelacya. Komu wydać się to mogłoby sprawą zbyt mało ważną, aby okupić miała przykrości ograniczenia wolności obrotu, temu należy przypomnieć, że i przedłożenie Wydziału krajowego z r. 1905, nie wiele ważniejsze warunki stawia dla zezwolenia na plan parcelacyjny, wymieniając wśród nich, obok dojazdów i nieutrudnienia komasacyi, zabezpieczenie przed dewastacyą lasów, czego chroni ustawa lasowa i przed lichwą, co odrzucamy z innych względów; o tworzeniu gospodarstw zdrowych pod względem gospodarczym nie było wówczas wogóle mowy. Uchwała Sejmu z tego samego roku dodaje do tych warunków wykluczenie parcelacyi doszczętnej. Pod tym ostatnim względem jednak projekt nasz wykazuje podobne cele. Zwalnia bowiem od obowiązku zezwolenia na parcelacyę częściową (czy w granicach obszaru opłacającego 50 *K* państwowych podatków realnych, czy innych, jest to rzeczą obojętną), na co nie mogę dość silnego położyć nacisku. Tem samem zaś jednak utrudnienia zwracać się będą wyłącznie przeciw parcelacyi doszczętnej.

Więc jednak będą utrudnienia w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy? Niewątpliwie jest to dalszą, choć nie jedyną konsekwencyą projektu. Najpierw bowiem niema środka, aby skutecznie zabezpieczyć wypełnienie wymienionych powyżej postulatów administracyi publicznej w sposób inny, aniżeli przez ograniczenie wolności obrotu; według dzisiejszego stanu ustawodawstwa, władze administracyjne wobec zmian tych są zupełnie bezsilne i ograniczać się muszą do rejestrowania wydarzeń, zaszłych bez ich wiedzy i woli. Powtóre zaś, utrudnienie ruchu parcelacyjnego we formie proponowanej ustawy, nie mogę, jak tylko uważać za rzecz zdrową. Jest to oczywiście zbrodnią w oczach wszystkich zainteresowanych w tem, aby interes parcelacyjny miał jak najgładszy przebieg Z innego punktu widzenia wychodzi argumentacya, malująca straszak jeszcze większej rozbieżności cen ziemi folwarcznej i chłopskiej, a w dalszej konsekwencyi, jeszcze większego rozdrobnienia ziemi chłopskiej. P. Ładzie mogę służyć argumentem równej wartości, a dowodzącym czegoś zupełnie przeciwnego. Jeżeli chłop będzie miał mniejsze widoki dokupna gruntów folwarcznych, będzie mniej dzielił; dzisiaj dzieli na morgi, mając nadzieję dokupna drugiego morga.

Zastanówmy się jednak bliżej nad rodzajem i rozmiarami tego utrudnienia. Będzie to z jednej strony podrożenie parcelacyi, jeżeli dla zabezpieczenia postulatów dobra publicznego, nałożone będą na parcelacyę pewne świadczenia. Nie mogą one być zbyt wielkie (przypuszczalnie 4—5% wartości pierwotnej interesu parcelacyjnego), a wyjdą chyba bez kwestyi na pożytek interesentów. Przedłużenie procedury parcelacyjnej, jako skutek proponowanych ograniczeń, da się możliwie skrócić w sposób, nie przedstawiający zasadniczych trudności Gdyby ktoś uważał procedurę, proponowaną w projekcie, za zbyt przewlekłą, możnaby temu zaradzić, stawiając n. p. u wstępu, komisyjne dochodzenie ze współudziałem interesowanych, którym służyłaby droga prawna w toku instancyi. W każdym razie zaś możnaby zamieścić postanowienie o terminie prekluzyjnym tej mianowicie treści, że w razie gdy od rozpoczęcia sprawy upłynie pewien termin, a sprawa załatwiona nie będzie, pozwolenie uważać się będzie za udzielone.

Przewleczenie procedury mieć będzie miejsce na wszelki sposób, nie widziałbym przecież w tem wielkiego nieszczęścia. Parcelacya, zwłaszcza w swych najmniej racyonalnych objawach, przychodzi najczęściej do skutku przez wyzyskanie „momentu psychologicznego“ u chłopa. Chłop decyduje się trudno, a rozmyśla łatwo; cały spryt spekulanta polega na tem, aby stosowny „moment psy-

---

Co innego w stosunku do porządku rzeczy, w społeczeństwie istniejącego, istniejącego niewzruszenie od początku świata, i którego, chociaż go chwilowo czasem silniej falujący cynizm zepsutych i złych ludzi trochę odwraca, jednak nigdy przewrócić nie zdoła. Westalka od czasów przedhistorycznych aż do dziś dnia była i będzie czczoną; jej upadek społeczeństwo srożej jeszcze od Pana Boga potępia. „Drogocenny kryształ“ potłuczony — pozostały czerepy, które sztuka ludzka, które blichtr czasem do niepoznania pozlepia — wartość jednak już na zawsze wątpliwa.

Inaczej ukształtowany jest ustrój mężczyzny. Duszę jego i serce przyrównać można do sprężyny. Wprawdzie lepiej jej nie narażać na rozkręcanie i przeciąganie — lecz chociaż się to stanie, jednak, za łaską Bożą, powrócić może do dawnej, w pojęciu społecznem, niemal nieskażonej świeżości i siły. Z takiego co przechodził perypetye młodzieńcze, może jednak wyrosnąć wzorowy małżonek i ojciec.

Oto istniejący porządek rzeczy. Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest dążyć do świętości, obowiązkiem każdego ojca i matki więcej kochać Boga, niż nawet własne dziecko i za żadną cenę nie robić mu koncessyi, chociażby stotysięcy mędrców inaczej radziło. To się stosuje na równi do córek, jak i do synów.

Ale kto idzie na wojnę, musi być wyćwiczony w sposób wojenny. Mężczyzna prędzej czy później z niebezpieczeństwem stykać się musi. Jego celem i zadaniem nie tylko walka w otwartem polu, lecz i obrona właśnie kobiety. Dlatego inne drogi są i były, któremi prowadzimy edukacyę synów niż córek. Kobiety bowiem (wyjąwszy wśród nich *esprits forts*, których mnożenia nie pragnę) były i będą zawsze (wbrew opozycyi p. L. F.) motylami, tak, barwnymi motylami, które przed słotą chronić trzeba, by nie straciły barw, tak długo, dopóki czas i długie przebywanie w promieniach słońca barw tych nie ustali i nie utrwali. Czy i tu się rozumiemy?

A jeśli Szan. Oponent sądzi, wraz z modernistami i modernistkami, że ideałem panny, to panna „uświadomiona“, co sama ocenia ile barw i jakie barwy jej skrzydełka zdobić powinny i jeśli podtrzymuje twierdzenie, że jednym z celów pobytu na uniwersytecie jest zbieranie wzorków na przyszłych mężów — to wolę skapitulować i otwarcie przyznać, że do sympatyzowania z takim nowoczesnym okazem panny, jestem już za stary i zbyt zacofany.

Mikulice w maju 1914. *Jerzy Turnau*

chologiczny“ przychwycić. Oczywiście będzie to niezmiernie utrudnione, jeżeli proceder parcelacyjny w razie zaprowadzenia postanowień ograniczających zostanie przewleczony i warunkowany zezwoleniem na parcelacyę. Czy jednak dla sprawy będzie ze szkodą, jeżeli w parcelacyi będzie w skutek tego mniej owych momentów psychologicznych, a więcej interesów, opartych na spokojnem zastanowieniu się nabywcy nad tem, co ma i nad tem, co pragnie nabyć, nad swoją zdolnością majątkową i nad warunkami nabycia? Zdaje mi się, że dwóch zdań pod tym względem być nie może.

Przejdźmy jednak obecnie do sprawy, stanowiącej drugi punkt niniejszego artykułu, a dającej się określić jako *junctim* między ograniczeniami parcelacyi a organizacyą kredytu parcelacyjnego. Pan Łada ubolewa w jednem miejscu swego artykułu, że w projekcie moim nie uwzględniłem sposobów oddziaływania przy parcelacyi na komasacyę i działy spadkowe. w innem miejscu twierdzi, że proponowana przezemnie ustawa nie zapobiegnie dalszemu dzieleniu gruntów włościańskich. Cytuję te rzeczy jako przykład dalszych *junctim*, które się u nas chętnie tworzy przy jakiejkolwiek próbie akcyi ustawodawczej. Lepsze zrozumienie istoty zjawisk gospodarczych i społecznych wykazuje niewątpliwie wzajemną zależność wszystkich tych zjawisk od siebie. Uwzględnianie tej współzależności jest niezbędnym warunkiem badania naukowego; stosowanie w życiu praktycznem prowadzi do owych coraz bardziej skomplikowanych *junctim*, uniemożliwiających wszelką praktyczną działalność. Trudność bowiem tej ostatniej musi rosnąć w miarę, im więcej równoległych problemów chce objąć swem działaniem. I dla mnie byłoby łatwiej napisać książkę o kwestyi agrarnej wogóle, aniżeli ograniczyć się do pewnego wycinka tej kwestyi, to ograniczenie uważam jednak za niezbędny warunek jakiejkolwiek akcyi praktycznej. Że przytem nie zapomniałem o kwestyi kredytu parcelacyjnego, o tem miałem już sposobność wspomnieć; z łatwo zrozumiałych powodów nie wdawałem się w roztrząsanie sprawy rozdrobienia wogóle; dlaczego zaś sądzę, że sprawa kredytu hipotecznego włościańskiego jako taka do regulowania parcelacyi nie należy, o tem poniżej.

W kredycie parcelacyjnym należy wyróżnić dwa rodzaje: kredyt parcelacyjny w znaczeniu ścisłem i kredyt dla nabywców parcelacyjnych. Kredyt parcelacyjny w znaczeniu ścisłem zaspokaja zapotrzebowanie tych środków pieniężnych, które są niezbędne dla przeprowadzenia prawnego i gospodarczego rozbicia folwarku na posiadłości chłopskie. Nie mówiąc o innych drobniejszych rodzajach tego zapotrzebowania wymienię tutaj tylko dwa główne: majątek przeznaczony na parcelacyę najczęściej zmienia właściciela, jeżeli właściciel dawny sam parcelacyą zająć się nie chce lub nie umie, majątek taki najczęściej trzeba oczyścić ze wszystkich długów, a to z motywów leżących w psychologii chłopa, obawiającego się (i słusznie) następstw hipoteki łącznej, drugi raz dlatego, że obciążenie dawne bądź ze względu na swoją formę, (n. p. Tow. Kredytowe ziemskie) bądź ze względu na wysokość i warunki nie może pokrywać się z obciążeniem nowopowstałych posiadłości. Wymaga to, rzecz jasna, ogromnych sum, których dostarcza pośrednik. Wykluczyć pośrednika, czyniąc zarazem ten kredyt parcelacyjny zbędnym mogłyby w przeważnej mierze spółki parcelacyjne lokalne (Kalksteinowskie), przeprowadzające parcelacyę przy bezpośrednim zetknięciu dawnego właściciela folwarku i nowonabywców parcelacyjnych. Spółki te uważam za teoretycznie najlepszy sposób nawiązania kwestyi, sądzę tylko dla powodów, nad którymi tutaj nie mogę się rozwodzić, że w praktyce tworzenie ich natrafiałoby na znaczne trudności, czego dowodem może być, że ich poprostu dotychczas nigdzie niema. Wykluczyć pośrednika, dostarczając kredytu parcelacyjnego, mogą czynniki publiczne: jak Bank włościański w Królestwie i Rosyi i Komisya kolonizacyjna w Poznańskiem. Byłaby to jedna strona działalności powołanej ewentualnie do życia krajowej instytucyi parcelacyjnej.

Kredyt dla nabywców parcelacyjnych musi być wysoki i w stosunku do ceny kupna i w stosunku do istotnej wartości nabywanej posiadłości. Pierwsza wynika z faktu, że parcelacya odbywa się u nas w ogromnej większości na kredyt, którym pośrednictwo szafuje tem hojniej, im na słabszych podstawach jest oparte, drugie wynika z niesłychanej wysokości cen ziemi, nie stojących w żadnym stosunku do wartości przychodowej ziemi. Jest rzeczą jasną, że temu zapotrzebowaniu kredytu u nabywców parcelacyjnych normalny kredyt hipoteczny żadną miarą zadosyć uczynić nie może. W każdym razie zapotrzebowanie to występuje w wyższym stopniu w miarę, im parcelacya z dokupywania morgi do morgi zbliża się do parcelacyi stwarzającej drogą dokupna zdrowe i samodzielne jednostki gospodarcze, a tem bardziej, jeżeli parcelacya jest osadniczą. O to zaś przedewszystkiem chodzi, w tem leży doniosłość parcelacyi dla uzdrowienia ustroju agrarnego. Tak wysokiego zatem kredytu parcelacyjnego kredyt hipoteczny dostarczyć nie może, jeżeli ma być zdrowym gospodarczo co do formy (długoterminowy, nizkooprocentowany, amortyzacyjny) i jeżeli ma być dostarczany drogą emisyi papierów publicznych. Pozostaje więc tutaj znowu droga, na którą wkroczyło państwo w Prusiech, tworząc Komisyę kolonizacyjną i Komisye jeneralne, w Rosyi tworząc Bank włościański. Byłaby to zatem druga strona działalności krajowej instytucyi parcelacyjnej.

W referacie moim oświadczyłem się przeciw takiej instytucyi krajowej, działającej w obu kierunkach, bądź też w jednym z nich. Stanowisko to uzasadniam z jednej strony motywami praktycznymi niejako. Sądzę, że na taką instytucyę brak krajowi środków finansowych i innych, że wskutek tego instytucya taka byłaby biurokratycznie ciężką i nieśmiałą. Do zasadniczych motywów zaliczam przedewszystkiem ograniczenia wolności obrotu nowopowstałych przy parcelacyi gospodarstw, które musiałyby być logiczną konsekwencyą takiej akcyi ze strony kraju. Kraj ponosząc ofiary musiałby mieć gwarancyę, że ofiary te nie pójdą na marne i że wzorowe gospodarstwa stworzone przy wydatnej pomocy kraju nie rozpadną się w drodze działów spadkowych lub przez spekulacyę właścicieli. Do tego celu nie wystarczyłyby ograniczenia, obowiązujące dzisiaj gospodarstwa obciążone pożyczką rentową. Temu zaś *a fortiori* sprzeciwiać musieliby się ci, którzy w ograniczeniach parcelacyi, utrudniających niesamodzielnym gospodarstwom dokupywanie gruntu, widzą niebezpieczeństwo dalszego, a przez owe adjakcyjne dokupna nie neutralizowanego rozdrobnienia. Ważniejszym argumentem musi tu być jednak uzasadniona niepewność, jakie skutki zmonopolizowania rynku parcelacyjnego przez insty-

tucyę publiczną, gdyż ten cel niewątpliwie przyświeca jej zwolennikom, na ułożeniu się stosunków parcelacyjnych wywrze. Nie można sobie tego wyobrażać w sposób zbyt prosty, że to z pośrednictwa prywatnego, co zostanie wykluczone wskutek utrudnień obrotu, uzupełnione będzie przez działalność instytucyi krajowej, że to, co się jedną ręką ujmie, drugą ręką się doda, że zatem w bilansie ruchu parcelacyjnego nie będzie znaczniejszych zmian. Trzeba tutaj wziąć pod uwagę, jakie to będą ograniczenia wolności obrotu, stanowiące, jak o tem już wiemy, *junctim* z organizacyą kredytu parcelacyjnego. Jeżeli to będą ograniczenia tego typu, jak my je proponujemy, to wątpić można, aby one w znaczniejszej mierze wpłynęły na ograniczenie pośrednictwa parcelacyjnego, pośrednictwo to bowiem, zwłaszcza jednostkowe, oparte jest u nas przeważnie na dość solidnych podstawach; wpłyną one tylko na ulepszenie działalności pośredników. W takim razie jednak krajowa instytucya będzie jedną instytucyą parcelacyjną więcej obok już istniejących, kapitały jej zasilą rynek parcelacyjny i wzmogą obrót, jak się tego obawiano w sejmie w r. 1905, odrzucając wnioski Wydziału krajowego o kredycie 30 milionowym dla spółek parcelacyjnych, a zapytać się można: jakie interesy przy podziale działania przypadną instytucyi krajowej a prywatnym? Prawdopodobnie te, których instytucye prywatne brać nie będą chciały, gdyż trudno przypuścić, aby instytucya krajowa mogła z niemi skutecznie współubiegać się o interesy dobre. Pośrednictwo parcelacyjne potrzebuje pomocy ze strony kraju i pomoc tę chętnie przyjmie, o ile ona przyjdzie we formie kredytu dla nabywców parcelacyjnych; nie może to być jednak dla kraju dostatecznym motywem. Inaczej rzecz miałaby się, gdyby ograniczenia parcelacyi były rzeczywistemi utrudnieniami, a więc nie takiemi jak je proponujemy, wówczas jednak w ruchu parcelacyjnym musiałoby nastąpić ciężkie przesilenie; nie sądzę bowiem, aby instytucya publiczna, co najmniej w okresie przejściowym, mogła zastąpić wykluczone przez utrudnienia pośrednictwo prywatne.

Jak w obec tego przedstawia się pozytywny program organizacyi kredytu parcelacyjnego? Należy mojem zdaniem, nie porzucając tych podstaw, na których to pośrednictwo dziś się opiera, starać się ułatwić mu drogę do lepszej organizacyi i do bardziej dla społeczeństwa wartościowej działalności. W referacie moim formułuję odnośne postulaty, streszczające się w poparciu tych instytucyi na zdrowych podstawach finansowych i prawnych oraz w objęciu tych instytucyi opieką Banku krajowego, czuwającego zarazem nad społeczną stroną ich działalności. Początki w tym względzie są już zrobione, przypominam uchwałę Sejmu z r. 1905 o stosunku Banku krajowego do instytucyi parcelacyjnych, chodzi tylko o dalszy rozwój w tym kierunku. A kredyt dla nabywców parcelacyjnych? Mojem zdaniem może to być tylko dobry kredyt hipoteczny włościański, taki, jaki mamy w Banku krajowym a po części i w Kasach oszczędności, oraz kredyt włości rentowych. Nie twierdzę bynajmniej, że kredyt ten dzisiaj jest doskonały i wystarczający, że nie potrzeba udoskonalenia organizacyi i wydatnego powiększenia środków na ten cel, sądzę tylko, że chodzi tu o dalszy rozwój na podstawach już istniejących i że uwzględnienie parcelacyi nie powinno w tych podstawach wprowadzić zmian.

Wobec tego pozytywne postulaty polityki parcelacyjnej przedstawiają się, jeżeli rzecz tę pokrótce zechcemy ująć, w następujących punktach:

1) Koncesyonowanie pośrednictwa parcelacyjnego.

2) Ustawowe uregulowanie zmian, wywoływanych parcelacyą co do stosunków prawno-publicznych i stosunków użyteczności publicznej.

3) Kredyt parcelacyjny w znaczeniu ścisłem dostarczany przez prywatne instytucye parcelacyjne, kontrolowane przez Bank krajowy co do strony społecznej ich działalności, kredyt dla nabywców parcelacyjnych w drodze udoskonalenia zwykłego kredytu hipotecznego włościańskiego we formach już istniejących.

Te punkty powinna, mojem zdaniem, dyskusya objąć. Ze swej strony mogę tylko wyrazić życzenie, aby w niej było mniej chęci do polemizowania za wszelką cenę ze zdaniem wyrażanem przez biorących w niej udział.

Od p. Zygmunta Łady otrzymaliśmy w sprawie powyższej następujące wyjaśnienie:

„Zanim przystąpię do omówienia obecnego artykułu p. dr Brzeskiego, pragnę już teraz w interesie czytelnika dać pewne wyjaśnienia co do stawianych mi zarzutów, korzystając z okoliczności, że dzisiejszy artykuł p. dra Brzeskiego, zanim się ukazał w *Rolniku*, był drukowany poprzednio w *Gazecie Narodowej*.

1) Z referatu p. dra Brzeskiego wyjąłem tylko ustawę wraz z jej objaśnieniem, ponieważ chodziło mi przedewszystkiem o rozważenie możliwych skutków stosowania tej ustawy, a dla tych skutków jest w znacznej mierze obojętne, jakie roztrząsania i rozważania teoretyczne poprzedziły wydanie ustawy.

Należy pamiętać o tem, że obok proponowanej ustawy miałoby być wprowadzone koncesyonowanie handlu ziemią i to stosowane do każdego interesu parcelacyjnego i z ograniczeniem liczby koncesyi, a ponadto — utrudnienia kredytowe, stosowane względem pośredników parcelacyjnych przez Bank krajowy w myśl uchwały sejmowej z 1905 roku o planie parcelacyjnym. Wszystko to wytworzyłoby dla pośrednictwa warunki nader trudne (zwłaszcza, że interes parcelacyjny do łatwych nie należy), — czem się zresztą bynajmniej nie martwię, sądzę tylko, że lukę, wytworzoną w ten sposób, należałoby wypełnić przez utworzenie instytucyi bardziej odpowiadającej nowoczesnym wymogom polityki agrarnej.

2) Gdy chodzi o łączne działanie praktyczne pewnych ograniczeń, obojętną jest rzeczą, na jakiej drodze ustawodawczej weszły one w życie. Dlatego mimochodem tylko zaznaczyłem (3-krotnie) w swoim artykule, że koncesyonowanie handlu ziemią może być wprowadzone w życie na drodze rozporządzenia ministeryalnego, a tem samem zaznaczyłem też różnicę dróg ustawodawczych, zachodzącą między wprowadzeniem koncesyonowania handlu i ograniczeniem wolności obrotu ziemią, proponowanem przez p. dra Brzeskiego. O tem może się przekonać każdy, kto moje uwagi bez uprzedzeń przeczyta.

Wzgląd na skutek praktyczny złączonego działania tych ograniczeń był przyczyną tego i innych *junctim*, które tak gniewają p. dra Brzeskiego.

Sądzę jednak, że gdyby częściej stosowano owe *junctim* w przewidywaniu skutków pewnych zamierzeń prawodawczych, mniej mielibyśmy ustaw niewykonywanych lub niewykonalnych.

3) Nigdzie nie twierdziłem, jakoby bezpośrednim bodźcem wytoczenia sprawy parcelacyi przed krajową Komisyę rolniczą był zamiar Ministerstwa handlu wydania rozporządzenia o koncesyonowaniu handlu ziemią.

4) Co do sprawy kredytu zaznaczyłem wyraźnie, że p. dr Brzeski sprawę tę w swoim referacie traktował, a to w słowach »omawiając zagadnienia kredytu etc. (patrz Nr. 20 *Rolnika* str. 292, szpalta druga, wiersz trzeci od góry). Sądzę jednak, że sprawa kredytu parcelacyjnego powinna być rozstrzygnięta w związku z innemi formami kredytu agrarnego i na tle ogólnej polityki finansowej, zmierzającej do uzdrowienia stosunków agrarnych w kraju. Do tego powołanaby była tylko centralna instytucya kredytowa (krajowa lub pozostająca pod kontrolą kraju).

Co do tego punktu wniosek p. dra Brzeskiego był negatywny, co też zaznaczyłem w odnośnej cytacie.

Że potrzeba utworzenia takiej instytucyi jest odczuwana, mamy dowód w zamiarze przekształcenia Banku łańcuckiego na Bank ziemski, którego zadania będą tak rozległe, że brak mu będzie tylko gwarancyi (i kontroli) kraju, aby się stał ową instytucyą centralną, o której wspomniałem w artykule, zanim jeszcze dowiedziałem się o powstaniu nowego Banku i jego charakterze.

5) Nigdzie w moim artykule nie twierdziłem, że ograniczenia, proponowane przez p. Brzeskiego wpłyną bezpośrednio na drobienie gruntów włościańskich. Pragnąłem zaznaczyć, że utrudnienia tego rodzaju, gdy nie będą równoważone przez ułatwienia kredytowe, dla pewnych (pożądanych dla nas) form nabycia ziemi, — sprowadzą podrożenie ceny ziemi chłopskiej; że zaś takie podrożenie może wpłynąć na utrwalenie i powiększenie istniejącego rozdrobnienia gruntów, z tem zgodzi się każdy, kto przyznaje, że główną przyczyną działów w naturze jest wysoka cena ziemi i niemożność spłaty rodzeństwa.

Stwierdzam więc, że p. dr Brzeski nie służył mi argumentem równej wartości.

6) Co do sprostowania uwag: że p. dr Brzeski referował w Izbie handlowej sprawę koncesyonowania handlu ziemią — zaznaczam, że sprostowanie to powinno być wystosowane pod adresem pism, które zamieściły sprawozdanie z przebiegu konferencyi w Izbie.

W końcu muszę zaznaczyć, że nie rozumiem uwagi końcowej o chęci polemizowania za wszelką cenę. Nie przypuszczam, by p. dr Brzeski sądził, że tylko jemu może zależeć na wyjaśnieniu tej tak ważnej dla całego kraju sprawy.

Czy ten, kto ośmiela się polemizować z p. drem Brzeskim, może to czynić jedynie przez chęć »polemizowania za wszelką cenę«?!

Zygmunt Łada.

Dr BRONISŁAW NIKLEWSKI

Nawożenie czarnoziemów na podstawie doświadczeń polowych, wykonanych na Podolu galicyjskiem w latach 1911 do 1913.

(Cz. VI., Ciąg dalszy).

Nawozy potasowe pod pszenicę ozimą.

Działanie nawozów potasowych na pszenicę wzgl. żyto przedstawia się w doświadczeniach I—X w sposób następujący:

Doświadczenie	przy nawożeniu	ziarna	słomy i plew
I. 1 q 40% soli potas. wydały	bez innego nawozu	+ 2.3	+ 7.9
„ „ „ „	przy tomasynie	— 0.43	— 3.5
„ „ „ „	przy tomasynie + saletrze	— 1.57	— 4.7
II. „ „ „ „	bez innego nawozu	— 0.05	— 2.5
„ „ „ „	przy superfosf. + saletrze	+ 1.00	+ 4.0
III. „ „ „ „	przy tomasynie	+ 1.33	— 1.88
	względnie	+ 2 51	+ 1.89
IV. kainitu wydały	bez innego nawozu	+ 0.25	+ 0 82
	przy tomasynie	+ 0.27	— 0 17
V. 1 q 40% soli potas. wydały	przy tomasynie	+ 3.8	— 0.8
VI. „ „ „	przy tomasynie	+ 0.4	0
VII. (żyto) „ „ „	bez nawozu	0	+ 1.8
„ „	przy tomasynie	0	— 1.2
VIII. „ „	przy saletrze i tomasynie	+ 0.88	+ 2.37
„ „	przy tomasynie i wapnie palon.	+ 1.95	+ 5.55
IX. 1 q 40% soli pot. wydał	bez innych nawozów	+ 1.20	—10.20
„ „ „	przy tomasynie i saletrze	+ 1.33	+ 3.00
„ „ „	przy tomasynie, saletrze i wapnie	+ 3.92	+10.58
X. „ „ „	bez innych nawozów	+ 0.83	+ 2.50
(żyto) „ „ „	przy tomasynie, saletrze i wapnie	0	+ 1.40

W powyższem zestawieniu, wykazującem działanie potasu w różnych doświadczeniach, trudno dopatrzeć się jakiejkolwiek zgodności wyników. Wobec tego jest rzeczą wskazaną stwierdzić działanie tego nawozu na czarnoziemach pod pszenicę w doświadczeniach, wykonanych w latach ubiegłych przez Stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach. W sprawozdaniu VI. r. 1900/01, czytamy na str. 13 (odnośnie do dośw. na str. 28): „Działanie potasu (kainitu) było na ogół o wiele słabsze od działania kwasu fosforowego, wynosiło od 100 do 120 kg ziarna 171—1.065, 644 kg słomy“.

Sprawozdanie VII. kraj. Stacyi dośw. r. 1902, str. 12 (odnośnie do doświadczenia na str. 28): „Kainit wywarł dodatniejszy skutek tylko na pasie ugorowym. Na pasach po koniczynie, zebranej i przyoranej, skutku dopatrzeć się nie można“.

Sprawozdanie VII. str. 28.

„Załucze. Czarnoziem — pszenica po koniczynie dała następujące wyniki:

Plony z morga w kg:

Nawożenie azotowe	fosforowo-potasowe	żadne	superfosf.	kainit	kainit i superfosf.	kainit i tomas
żadne siew 12 cm, 100 kg	ziarna	1378	1392	1473	1460	1504
	słomy	3161	3328	3477	3576	3308
	% ziarna	30.3	29.5	29.7	29.0	30.7
saletry większa dawka siew w podwójne rzędy 6 i 20 cm, 140 kg	ziarna	1191	1358	1479	1472	1484
	słomy	3087	3059	3039	2988	3551
	% ziarna	27.8	30.7	32.7	33.0	29 5
saletry mniejsza dawka, siew co 20 cm, 80 kg	ziarna	1288	1286	1422	1540	1418
	słomy	3800	3002	3844	3468	3647
	% ziarna	25.3	30.0	27.0	30.7	28.0

Kainit, wysiany w ilości 288 kg na morg działał wyraźnie“.

Sprawozdanie VIII. kraj. Stacyi dośw. r. 1906, str. 30.

„W Zahajpolu pszenica po koniczynie 1903, kainit sam nie działał wcale, użyty z superfosfatem raczej obniżał plony, przy tomasynie działał dodatnio“.

Sprawozd. VIII. kraj. Stacyi dośw. r. 1905, str. 208.

„Borki małe pow. skałacki. Głęboki czarnoziem na lössie. 345 kg kainitu wydały 149 kg ziarna i 113 kg słomy“.

(W tem doświadczeniu superfosfat przy kainicie działał nieco korzystniej aniżeli tomasyna).

Sprawozd. IX. kr. Stacyi dośw. r. 1906, str. 170.

„Bilcze złote pow. borszczowski. Czarnoziem. Pszenica pod mieszankę na oborniku. 345 kg kainitu wydały 116 kg ziarna i 135 kg słomy.

Natomiast kainit, dany pod pszenicę, która przyszła na koniczysko, nie działa wcale“.

W powyżej zestawionych doświadczeniach widzimy również wielką niezgodność w działaniu nawozów potasowych, danych pod pszenicę na czarnoziemie.

Chcąc jednakże wniknąć w przyczyny tego nierównomiernego zachowywania się czarnoziemu wobec potasu, można wysnuć z pewnem prawdopodobieństwem następujące wnioski:

1. Na pszenicę, która przychodzi po koniczynie, zazwyczaj nawóz potasowy wcale, albo bardzo słabo tylko działa, prawdopodobnie dlatego, że koniczyna, zakorzeniająca się głęboko, uprzystępniła wiele potasu z krze-

mianów gleby. Potas, na razie unieruchomiony w organizmie koniczyny uruchamia się w miarę rozkładu tejże, (koniczyny) prócz tego pszenica, rozwijając się w ślad systemu korzeniowego koniczyny, może się głęboko zakorzenić i korzystać z potasu głębszych warstw.

2. Przy użyciu tomasyny, zwłaszcza przy uprawie niezbyt głębokiej, stosowanie nawozów potasowych jest konieczne (z przyczyn w poprzednim dziale przytoczonych).

3. Przy wapnowaniu silniej występuje głód potasowy. Zjawisko to występuje — choć słabo, w doświadczeniu VIII., silniej w doświadczeniu IX. W innych doświadczeniach, wykonanych na innych glebach, działanie wapna palonego na pobieranie potasu z gleby. również wybitnie występuje. Zjawisko tłumaczę w ten sposób, że obecność związków alkalicznych w glebie osłabia działanie kwasów korzeniowych na krzemiany gleby i przez to utrudnia pobieranie potasu z gleby. Podobnie stwierdzono w r. ubiegłym w doświadczeniach wazonowych, że węglan wapniowy utrudnia roślinie pobieranie potasu z gleby. W ten sam sposób tłumaczę osłabienie skuteczności tomasyny, skoro nie nawozi się potasem. Zarzucićby można temu rozumowaniu to, że skoro ujemny wpływ dużych ilości wapna palonego, 2000 kg na 1 h tak słabo się uwydatnia, to działanie tych minimalnych ilości wapna, które wnosimy z tomasyną do gleby, będzie zupełnie problematyczne. Jednakże należy uwzględnić ten moment, że przez wprowadzenie wielkich ilości wapna palonego do gleby, powodujemy strącenie się kolloidalnej gliny, potęgujemy przewiewność gleby, a to wpływa dodatnio na urochomienie potasu z krzemianami gleby. Przez to więc zrównoważa się do pewnego stopnia ujemny wpływ wapna na pobieranie potasu z gleby. Przewietrzenie gleby powoduje uruchomienie potasu, o czem przekonałem się następującem doświadczeniem. Gleba z pola doświadczalnego, która była nadzwyczaj wrażliwa na nawożenie potasem, straciła bardzo znacznie na wrażliwości, gdy po kilkakrotnem przerzucaniu, przesiewaniu etc., umieściłem ją w wazonach i wtedy wykonałem doświadczenie nawozowe. Wobec tego nie jest wykluczone, że w następnych okresach wegetacyjnych wapnowanie sprzyjaćby mogło uruchomieniu potasu gleby.

4. Jeżeli uwzględnimy stosunek produktywności roślinnej do potrzeb potasowych, to na czarnoziemach, w doświadczeniach powyższych, spostrzegamy wręcz odwrotne stosunki, jak na innych ziemiach. Często na glebach lżejszych stosowanie nawozów potasowych okazuje się dopiero konieczne przy wzmożonej produkcyi (np. przy zastosowaniu nawozów azotowych). Zjawisko tłómaczy się tem, że chwilowy zapas uruchomionego potasu wystarczyć może na wydanie nizkich plonów, nie wystarcza natomiast na wydanie wysokich plonów. W powyższem zestawieniu doświadczeń, wykonanych na czarnoziemach, często zauważyć możemy, że nawozy potasowe wcale, albo bardzo słabo działały wtedy, gdy plony były dobre lub bardzo dobre, dochodziły do 14—15 q ziarna z morga, natomiast często nawozy potasowe działały nadspodziewanie dodatnio przy nizkiej produkcyi.

Zjawisko tłumaczę w ten sposób, że przy nizkiej produkcyi, wskutek niesprzyjających warunków uprawy czy klimatu, rośliny płytko się zakorzeniają i wtedy nie znajdują dostatecznego zapasu potasu. Przy sprzyjających warunkach pszenica głębiej się zakorzenia i wtedy potrafi zdobyć tyle potasu, ile potrzeba do osiągnięcia wysokiej produkcyi.

Wnoszę z tego, że przy dobrej uprawie czarnoziemu pod pszenicę dawać potasu nie należy, zwłaszcza wtedy, jeżeli równocześnie nie nawozimy tomasyną i nie wapnujemy gleby.

Czarnoziemy podolskie, należycie głęboko uprawiane, często wzruszane, są bogate w czynny potas, o czem świadczy ten fakt, że okopowe: ziemniaki i buraki cukrowe na ogół niezbyt silnie reagują na potas (sprawozdanie odnośnych doświadczeń podam w części II).

Rośliny te dużo więcej potrzebują potasu aniżeli pszenica, jak to wynika z następującego zestawienia (wedle E. Lierke'go):

Zestawienie ilości pokarmów, zebranych w plonach:

roślina	plon w kg z ha			ilość składników, w kg zebranych		
	ziarna	słomy	plew	K_2O	P_2O_5	N
1. pszenica	11	2.3	3 0	20.83	14.33	34.64
	30	40	4.5	44.60	34.41	84.84
	44	60	6.0	65.75	50.52	124.64
	korzeni	liści				
2. buraki cukr.	200 q	50 q		95.55	20.85	47.00
	350 „	70 „		160.16	35.21	77.00
	500 „	90 „		224.77	49.57	107.00
	kłączy	nać				
3. ziemniaki	150 q	20 q		93.57	26.98	58.40
	250 „	30 „		154.58	44.47	96.10
	350 „	40 „		215.59	61.96	133.80

Jeżeli buraki i ziemniaki, które pobierają trzy razy tyle potasu z ziemi, co pszenica na czarnoziemach, nie wymagają nawożenia potasowego, tem bardziej zbędne jest dla pszenicy. Wręcz odmienne zachowanie się roślin da się tylko w ten sposób wytłumaczyć. Przy uprawie okopowych ziemię często się wzrusza, rośliny się okopuje, przez co wiele potasu się urochamia z czarnoziemu, względnie przy burakach ma i ten moment znaczenie, że roślina głęboko się zakorzenia. Skoro za pomocą głębszej uprawy umożliwimy pszenicy silniejsze zakorzenienie się, wtedy sądzę, nawożenie potasem będzie zbędne. W ten sposób możnaby zaoszczędzić na nawozach potasowych pod pszenicę na czarnoziemach i uzyskać wysokie plony. Lecz i to twierdzenie powinno być poparte ścisłemi doświadczeniami. C. d. n.

LUCYAN TURNAU

Jeszcze w sprawie żywienia*) krów mlecznych.

(Dokończenie).

Sposobowi obliczania wartości pieniężnej pasz, który dla celów wyłącznie porównawczych proponuję, zarzucą Szan. Krytyk, iż jest żmudny i kłopotliwy, przytem zaś uważa za nieracyonalne porównywanie pasz treściwych z objętościowemi, a przykupnych z produktami własnego gospodarstwa.

Wydaje mi się, iż dla celów teoryi może mieć pewne znaczenie wypośrodkowanie przy pomocy metody Gaussa lub innej, równie prostej i łatwej, cyfr abstrak-

*) W tytule artykułu poprzedniego wydrukowano mylnie »Jeszcze w sprawie dojenia krów mlecznych«, zamiast .... żywienia....

cyjnych, określających zależność ceny jakiejś paszy od jej wartości skrobiowej i zawartości strawnego białka, nie miałem jednak szczęścia spotkać się z taką metodą, któraby znalazła szersze zastosowanie w praktyce. Tu bowiem nie chodzi nam o cyfry abstrakcyjne, lecz zwykle o odpowiedź na pytanie, czy i o ile możemy w zastępstwie pewnej paszy użyć jakiejś innej, i to właśnie bardzo często o rozstrzygnięcie kwestyi, do jakich granic korzystniejszem jest spasanie produktów własnego gospodarstwa od użycia pasz przykupnych. Niezawsze bowiem słuszna będzie uwaga Szan. Krytyka, iż przykupne pasze treściwe są drogie, a produkowane we własnem gospodarstwie tanie, bo np. w podmiejskich gospodarstwach można bardzo często sprzedać te ostatnie po cenach znacznie przewyższających ich wartość odżywczą, a miałem także już do czynienia z gospodarstwami produkującemi paszę w tak niekorzystnych warunkach, iż rentowniejsze i mniej zawodne okazało się oparcie żywienia głównie o paszę dokupioną.

Jeśli jednak z góry już sobie powiemy, że porównywanie pasz treściwych z objętościowemi, a przykupnych z produktami własnego gospodarstwa, jest nieracyonalne, to nigdy nie wyjdziemy poza ciasny krąg myślenia naszych domorosłych Bartków, czy Iwanów, nieraz jeszcze niestety decydujących o losach obory, u których nikt nie wykorzeni przekonania, że to tylko kosztuje, co kupić trzeba, a którzy paszą, produkowaną we własnem gospodarstwie szafują bez miary i pamięci.

Nad kwestyą 8 kg koniczyny, jako podanej przezemnie paszy potrzebnej na produkcyę 1 l mleka, nie potrzebuję chyba długo się rozwodzić. Szan. Krytyk, który we wszystkich innych ocenach z godnem podziwu zamiłowaniem i dokładnością zajmuje się poprawianiem błędów drukarskich, mógł się przecież przy małej choćby dozie dobrej woli domyśleć, że w tym wypadku o nic innego chodzić nie może. Jeśli bowiem podaję w mych normach, iż na produkcyę 1 l mleka potrzeba 50 gr białka i 200 gr wartości skrob., zaś w tabelce pasz: jako wartość odżywczą koniczyny 18 gr białka i 100 gr wart. skrob., to jasnem być musi, iż za 1 l mleka nie mogę żądać więcej niż 3 kg koniczyny, chyba że Szan. Krytyk raczy „przyjmować“, iż autor broszury nie tylko o żywieniu krów, lecz także o tabliczce mnożenia nie ma żadnego pojęcia.

W dalszym ciągu stawia Szan. Krytyk jako pewnik, rzekomo powszechnie wiadomy, iż zielona pasza jest najtańszą nawet tam, gdzie chodzi tylko o użycie jej jako dodatku do pastwiska. Mimo całej pewności siebie, z jaką Szan. Krytyk twierdzenie to wygłasza, miałbym jednak co do niego pewne wątpliwości, podzielane zresztą przez wielu praktycznych rolników, z których niejeden znany jest z trafności swych kalkulacyi administracyjno-gospodarczych.

Nie ulega kwestyi, iż twierdzenie Szan. Krytyka dałoby się udowodnić teoretycznemi obliczeniami; czy jednak Szan. Krytyk przypatrzył się kiedy w praktyce, ile zielonej paszy, nie dającej się przecież tak łatwo indywidualnie rozdzielać, jak np. siano lub pasza treściwa, bezużytecznie się marnuje, w jakim stanie dostaje się ona krowom w czasie słoty, lub gdy w niedziele i święta dłuższy czas leży? Czy Szan. Krytyk próbował kiedy obliczyć koszt produkcyi mieszanki koszonej na zielono, bez której przecież w gospodarstwach, skarmiających zieloną paszę, a nie mających lucerny, trudno się obejść? Czy Szan. Krytyk wynalazł może sposób, by dobrze utrafić obszar i porę wysiewu tejże, tak by jej ani nie brakło, aniby wskutek jej nadmiaru niepotrzebnie się nie marnowała?

A w końcu, jeśli Szan. Krytyk z takim podziwem cytuje całe ustępy z dzieła dr Richardsena, który podkreśla konieczną potrzebę uwzględnienia praw fizyologii w żywieniu krów, to czy nigdy nie zastanowiła go kwestya, o ile można nazwać hygienicznem utrzymywanie krowy w stadyum ciągłej biegunki przez żywienie jej wyłącznie zieloną paszą? Czy nigdy nie miał sposobności zauważyć, jak krowy — zwłaszcza w dnie zimne i słotne — wróciwszy z pastwiska nie chcą nawet ruszyć zielonej paszy, a z wielką łapczywością rzucają się na siano, a nawet na słomę?

Kwestyę importu bydła zbywa Szan. Krytyk ironiczną uwagą: iż nie potrzeba u nas nikogo pouczać o tem, jak wysokie koszta i jakie ryzyko on za sobą pociąga. Bezwątpienia nie można zachęcać do importu bydła nikogo, kto nie ma odpowiednich środków do tej inwestycyi, kto nie może mu dać należytego umieszczenia i odpowiednich warunków bytu (przedewszystkiem dobrego pastwiska!), wreszcie, kto bydła nie lubi, niechętnie się niem zajmuje, a co zatem idzie, na niem się nie zna. Mimo wszystko jednak nie zaszkodziłoby może pouczyć przynajmniej słuchaczy Akademii Dublańskiej, że w każdym razie nie wszędzie porobiono z importem bydła równie smutne doświadczenia jak w Dublanach. Nie wszędzie bowiem uważano za ideał bydło wschodniopruskie, o którego zaletach swego czasu tyle czytaliśmy w *Rolniku*, a które niestety nie okazało się ani mleczne, ani zdrowe; nie wszędzie także kaprysowano się na import wysokocielnych jałówek, w tym bowiem wieku jest import i najkosztowniejszy i najryzykowniejszy i najmniej racyonalny.

Na zakończenie pozwolę sobie poruszyć kwestyę obliczeń granic rentowności w produkcyi mleka. Jak zaznaczyłem, nie chodziło mi w abstrakcyjnym przykładzie obliczenia rentowności obory o mleczności 3000 l przy cenie 12 *h* za 1 o udowodnienie ścisłości podanych przezemnie cyfr i ich absolutnej zgodności z prawdą, gdyż twierdzenie takie równie łatwo udowodnić jak i zbić, lecz o stwierdzenie zasady, iż poniżej pewnego minimum mleczności nie może być przy nizkich cenach mleka mowy o rentowności obory, nawet przy najbardziej ekstenzywnem, niekosztownem żywieniu, i że do pewnych, dość daleko idących granic, rentowność obory wzrasta równolegle ze wzrostem produkcyi, choćby on był okupiony znacznie intenzywniejszem, a zatem droższem żywieniem. Dolna granica leży oczywiście tem niżej, im taniej uda się nam paszę bytową i produkcyjną zestawić, i im lepiej nasze krowy ją wyzyskują; wątpię jednak, czy przy cenie 12 *h* za 1 mleka potrafiłby Szan. Krytyk udowodnić rentowność obory o mleczności rocznej poniżej 2800 l.

Jeśli natomiast chodzi o górną granicę, powyżej której wzrost produkcyi nie powiększa rentowności obory, czyli o optimum rentowności, to zależy ono od całego szeregu różnorodnych czynników, tak iż postawienie jakiejś stałej w tym względzie zasady, uważałbym za wprost wykluczone.

Wydaje mi się, iż to optimum leżeć będzie stosunkowo nizko przy lichym materyale, słabo reagującym na wyższe dawki paszy produkcyjnej, do pewnego stopnia także niżej przy przeróbce mleka na masło, gdyż znaczne podniesienie mleczności przez intenzywne żywienie obniża zawsze procent tłuszczu w mleku.

Natomiast bardzo wysoko leży to optimum przy doborowym materyale i sprzedaży mleka nieprzerobionego, zwykle po wysokich cenach.

Dlatego też zestawianie ze sobą rentowności obór, produkujących w tak odmiennych warunkach i wnioski stąd wyciągane, nie budzą we mnie wielkiego zaufania. Jeśli zatem ostatnim wyrazem postępu, do jakiego Zachód doszedł, ma być cytowana przez Szan. Krytyka broszurka Linkha, to niezbyt mnie przekonywują takie np. jego zestawienia, na których rentowność obory produkującej mleko dla dzieci — niewątpliwie po bardzo wysokich cenach — i zmuszonej do używania znacznie droższej paszy, oblicza się według norm i cen, uzyskiskiwanych w oborach, przerabiających mleko na masło. Natomiast pozwoliłbym sobie polecić łaskawym studyom Szan. Krytyka zestawienia wyników związku kontroli w Fitzbeck, cytowanych na str. 8 i 9 w dziełku K. Wulffa (Związki kontroli obór. Warszawa 1908. Nakładem *Rolnika* i *Hodowcy*).

Nawiasem pozwolę sobie zauważyć, iż należałoby rozróżniać między dzielnością użytkową obory, a jej rentownością, i że tylko pierwsza nadaje się do jakichkolwiek porównawczych zestawień. Dla celów porównawczych może nam zależeć na stwierdzeniu, ile jednostek karmowych (lub wartości skrobiowej) potrzeba było w poszczególnych oborach na produkcyę 1 l mleka, ostatecznie zaś, przyjmując pewną, stałą, przeciętną wartość dla jednostki karmowej, możemy dla tychże celów wypośrodkować koszt paszy użytej na produkcyę 1 l mleka.

Chcąc obliczyć całkowity koszt produkcyi 1 l mleka, trzeba jeszcze obrachować, ile wynoszą ogólne koszta produkcyi (obsługa, lekarstwa, ryzyko strat i amortyzacya bydła, utrzymanie budynku etc.), które tem wyższą z reguły kwotą obciążają każdy wyprodukowany litr, im niższą jest ta produkcya. Jednak o oborze, któraby w takiem porównawczem zestawieniu wykazała najniższy koszt produkcyi, nie można bynajmniej twierdzić, iż osiągnęła optimum rentowności; przy wysokiej cenie mleka bowiem optimum to leżeć może wyżej, choć wtedy koszt produkcyi każdego litra będzie wyższy.

Wolę bowiem przy cenie 20 *h* za 1 l produkować 5000 l od krowy, choćby mnie produkcya każdego litra kosztowała 14 *h*, niż 3000 l nawet przy koszcie produkcyi 11 *h* za l. W pierwszym bowiem wypadku zarabiam na krowie $5000 \times 6\,h = 300\,K$, w drugim zaś tylko $3000 \times 9\,h = 270\,K$.

Konkretnych przykładów z własnego gospodarstwa, których Szan. Krytyk żąda, nie podawałem, gdyż jak Niemiec powiada: *Eigenlob stinkt*. Znajdzie je Szan. Krytyk w ostatniem sprawozdaniu Tow. gosp., a do cyfr tam podanych dodać mogę, iż według obliczeń biura kontroli mleczności wynosił koszt paszy, użytej na produkcyę 1 l $9^1/_2$ *h*, przy przyjęciu dość wysokich cen jednostkowych dla poszczególnych pasz. Nadmienię przytem, że do tych rezultatów dochodzę, dając krowom w poszczególnych wypadkach jeszcze znacznie więcej paszy, niż żądają normy, w broszurce mej przytoczone. Żywię jednak indywidualnie, a przez żywienie indywidualne rozumiem nie ślepe stosowanie choćby najlepiej przy zielonym stoliku wyliczonych norm, lecz przystosowanie się do indywidualnych właściwości każdej krowy, oparte na dobrej jej znajomości, na wyszukaniu górnej granicy produkcyi, jakiej od niej żądać można, na poznaniu charakterystycznego dla niej przebiegu laktacyi i normalnego spadku mleczności w ciągu tejże, w końcu na wypośrodkowaniu normalnej żywej wagi, w której ją utrzymywać należy.

Jeśli zatem Szan. Krytyk wyraża już to wprost, już to między wierszami cały szereg zarzutów, odnoszących się już nie do zasad przezemnie bronionych, lecz wprost do mej obory i sposobu jej prowadzenia, to możeby nie zaszkodziło, by raczył na miejscu się przekonać, czy rzeczywiście krowy moje są zapasione, czy konieczność głodzenia niektórych z pomiędzy nich przed ocieleniem rzeczywiście wynika ze zbyt intenzywnego a nieracyonalnego żywienia, wreszcie czy stan zdrowia ich przypomina opis, cytowany z dzieła prof. Richardsena.

W Suchowoli goście zawsze mile są widziani, zwłaszcza zaś tacy, od których nie jednej rzeczy nauczyć się można. Sądzę zaś, że i Szan. Krytyk nieby na tem nie stracił, gdyby wielki zasób swych teoretycznych wiadomości oparł o nieco większą dozę praktycznego doświadczenia, które nie tylko na dobrych, lecz nawet i na złych przykładach z korzyścią powiększać można.

Poglądy Jego mogłyby wtedy tylko zyskać na samodzielności i trafności. Zawsze bowiem prawdziwem pozostanie przysłowie, że wprawdzie praktyka bez teoryi jest ślepa, ale i teorya bez praktyki zwykle nieco chromać będzie.

Z postępu rolniczego.

Niszczenie ognichy (przonaku) wapnem azotowem. Czytając w niemieckich pismach o korzystnem działaniu wapna azotowego przy tępieniu ognichy, zrobiłem w tym roku próby w trzech folwarkach w ten sposób, że na całym łanie, jak zwykle, dało się wapno azotowe przed siewem owsa, zostawiając pasy bez tegoż i posypując na nich wapno azotowe dopiero po wzejściu owsa. Skutek jest nieoczekiwanie dobry. Z daleka odznaczają się pasy, gdzie wapno azotowe dano pogłównie, są bowiem ciemne, kwiatki ognichy i gorczycy na nich nieliczne, podczas gdy reszta pola wygląda jak jajecznica. Są to bowiem pola o glebie piaszczystej, gdzie chwasty te szczególnie są dokuczliwe. Owies na pasach, posypanych pogłównie ma barwę ciemno-zieloną, ciemniejszą jak na całym łanie, gdzie prawdopodobnie azot, dany przed siewem owsa, już zjadły przonak i gorczyca. Wapna azotowego dałem po 80 kg na morg.

Uważam to odkrycie za wprost epokowe, bo w tego rodzaju ziemiach (gliniaste piaski) przonak jest straszną plagą, teraz zaś mamy pewny sposób przeciwdziałania. Nie trzeba jednak o tem zbyt głośno mówić, by fabryka wapna azotowego nie podniosła ceny.

Jerzy Turnau

Doświadczenia niemieckie z siewem kombinowanym. Pierre Larue inż. agr. w *Journal d'Agriculture pratique*, a za nim *Gazeta Rolnicza*, porusza sprawę siewu kombinowanego, podając wyniki doświadczeń niemieckich, za pomocą których starano się wyjaśnić wątpliwe dotychczas dla wielu zalety tego siewu.

Dawno już starano się rozwiązać kwestyę jednoczesnego siewu nasienia wraz z nawozami sztucznymi. O ile siew odbywa się szerokorzutnie, to sprawa ta nie czyni zbyt wielkich trudności, gorzej jest jednak, jeżeli pragniemy siać zboże rzędowo i chcemy, żeby nawozy spadały wyłącznie do bruzdki, tworzonej przez redliczkę siewnika. Tutaj chodzi o to, żeby młode roślinki, zaraz po ich skiełkowaniu, miały obok siebie dostateczną ilość pożywienia i mogły szybko rozkorzeniać się w celu dalszego czerpania pożywienia z ogólnych zasobów gleby. Takie szybkie rozkorzenianie się roślin jest niezmiernie ważne, zwłaszcza w latach suchych, kiedy rośliny słabo się rozwijając, nie mają możności korzystania z tych nawozów sztucznych, które ewentualnie rozsiane były szerokorzutnie. Tymczasem chwasty, rosnąc pomiędzy rządkami zboża, pierwsze korzystają z zasobów ziemi i rozwijając się szybko, przytłumiają zboża. Jedyną może, ale ważną wadą siewu kombinowanego, to jest jednocześnie ziarna z nawozami sztucznymi, jest własność gryząca tychże nawozów, która nieraz sporo uszczupla siłę kiełkowania. Z tej samej przyczyny niepodobna używać do siewu kombinowanego wapna azotowego *(calcium-cyanamid)*, jakoteż surowych soli potasowych, natomiast inne nawozy sztuczne, jak: superfosfat, żużle Thomasa, oczyszczone sole potasowe, saletra i t. p., mogą być w normalnych warunkach śmiało siewane łącznie ze zbożem. We Francyi czyniono już liczne doświadczenia z siewem kombinowanym u zbóż, ziemniaków i buraków i to z bardzo pomyślnym wynikiem. Próby te były wykonywane przez pp.: F. Berthault i Bretignière w Grignon, jakoteż i w innych miejscowościach Francyi. Siewnika używano firmy Smith, albo Derosne. W centralnej Europie dokonywano takich prób w Weihenstephan, gdzie używano siewników f. Vielwerth i Dedina w Kijowie, oraz z Losoncz na Węgrzech. Doświadczenia te wykonano w r. 1913, na wysokości ponad poziomem morza 500 m, na roli aluwialnej, bogatej. Pytania, jakie sobie postawiono, były następujące: 1) Czy mieszanie nawozów sztucznych z nasieniem ma wpływ na jego kiełkowanie? 2) Czy rozwój roślin był przyspieszony? 3) Czy nawóz rozrzucony szeroko po polu daje te same wyniki, co siany rzędowo ze zbożem, czy też ten ostatni sposób daje lepsze wyniki? W jednem z pierwszych doświadczeń z jęczmieniem zimowym, sianym rzędowo wraz z nawozami, wyniki były ujemne. Coprawda rola była zapóźno uprawiana, a siewu dokonano zbyt mokro, ale za to żyto, siane w normalnych warunkach dawało zawsze lepsze wyniki przy siewie rzędowym wraz z nawozami, niż z takiemiż nawozami sianymi szeroko. Otrzymywano zawsze 10% nadwyżki plonu, a przy użyciu połowy ilości nawozów osiągano takie wyniki jak przy szerokiem rozrzucaniu pełnej dawki nawozów. Siew kombinowany, zastosowany u jęczmienia jarego, dał 4 q zwyżki na 30 q, ale przy użyciu tylko połowy ilości normalnej nawozów rezultat był ujemny. U owsa użyto superfosfatu potasowo-amoniakalnego, zawierającego 8,6 azotu, 11,4% kwasu fosforowego i tyleż potasu. Ilość zastosowano 375 kg na ha, i pomimo, że w owsie ukazało się bardzo dużo ognichy, rezultat był widoczny przy użyciu metody kombinowanej. Ostatecznie stwierdzono dla zbóż, że: 1) Rozsiewanie nawozów sztucznych w rządki razem z ziarnem wpływa nieco niepomyślnie na jego kiełkowanie. 2) Powyższy sposób nie ma wielkiego wpływu na szybkość wzrostu. 3) Plony nie wiele się różnią od plonów, zbieranych z siewu zwykłego. Jak widzimy, doświadczenia z Weihenstephan są sprzeczne z takiemiż francuskiemi, ale ta sprzeczność, być może, wynika z niedokładności prób wykonanych. W każdym razie siew kombinowany rozpowszechnia się w Rosyi i na Węgrzech, dlatego dalsze, ściślejsze próby są bardzo pożądane.

Nowy rodzaj ziemniaków jadalnych. *V. Esposto*, asystent botaniki przy instytucie rolniczym w Lima znalazł w prowincyi Chancoy rodzaj pisanki (*Solanum*), zawiązującej tak jak ziemniaki kłęby. Roślina ta była już oddawna botanikom znaną pod nazwą *Solanum immite*, ale trudno ją było w nowszych czasach odnaleźć. Amerykanie mianowicie poszukiwali od wielu lat tej rośliny, ażeby ją uszlachetnić i wyhodować z niej nowy rodzaj jadalnych ziemniaków.

W szkole rolniczej w Lima zajęto się nią specyalnie i przez selekcyę starano się powiększyć jej kłęby. Pierwszy raz zasadzono ją w kwietniu 1910 r. w doniczki; sadzonki ważyły pomiędzy 0·5 a 5 gr. We wrześniu sprzątnięto 300 kłębów o wadze 0,5 do 30 gr. W kwietniu 1910 roku rozsadzono zbiór ten na nowo, rozklasyfikowawszy go wedle wielkości już na polu, ale bez żadnego nawozu. Chciano w ten sposób pozyskać dobrze rozwinięte rośliny, z których wybrane najlepsze miały być rozsadzone na dobrze namierzwionem polu. Z tego nowego obsiewu wybrano 45 roślin, których kłęby mają służyć za punkt wyjścia do dalszej selekcyi.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że roślina ta, umiejętnie pielęgnowana, wydaje coraz większe kłęby, tak że z pod jednej wykopano już 548,31 gr kłębów, zawiązanych pod samą powierzchnią. Z tych to wybrano 4 do dalszej hodowli. *Solanum immite* wypuszcza dwie wysokie łodygi.

Drobne porady.

Baczność wobec grasującej pryszczycy! Jak było do przewidzenia pryszczyca, która z początku pojawiła się tylko w powiecie lwowskim, obecnie zawleczoną została do powiatu grodeckiego i rawskiego. Wobec tego łatwo może się zdarzyć, że zaraza ta może być zawleczoną i w inne powiaty. Nie pozostaje więc nic innego, jak przestrzegać jak największą czujność, ażeby nie dopuścić do zawleczenia tej zarazy. W jaki sposób należy tę czujność rozwinąć, omawiano to w *Rolniku* i innych czasopismach rolniczych przed paru miesiącami. Równocześnie podano tam wypróbowany środek ochronny przez jednego z niemieckich rolników, który pomimo, że w całej wsi silnie grasowała pryszczyca, on jednak zdołał ochronić swoją oborę od zawleczenia tej zarazy. Środkiem tym był proszek wapienny, t. j. rozlasowane na powietrzu wapno gryzące, którem codziennie posypywano chodniki i stanowiska bydła w oborach, a także progi i wejścia do obory. Że ten środek może być faktycznie ochronnym od zawleczenia zarazy, to jest całkiem zrozumiałe, bo jak wiadomo, wapno gryzące posiada własności niszczenia wszelkich zarazków, a przecież zarazki te najczęściej wnoszone bywają do obory na obuwiu czeladzi i wogóle osób, przychodzących do obory.

Środek ten jest tak tani i łatwy do użycia, że rolnik, który zechce go użyć dla ochrony swojego bydła od pryszczycy, nie ryzykuje prawie nic. Jedna nasuwa się tylko obawa, mianowicie że w lecie, gdyby bydło wypędzane było na pastwisko, a musiało przechodzić przez drogi publiczne, to środek ten mógłby okazać się niepewny, bo właśnie na tych drogach mogłoby nastąpić zakażenie bydła. W tym wypadku bydło musiałoby być jakiś czas trzymane na stajni aż do zupełnego wygaśnięcia pryszczycy w sąsiedztwach.

Jedno z czasopism rolniczych wprawdzie podało do wiadomości o użyciu wapna jako środka ochronnego, ale zrobiło uwagę, że zachodzi obawa, czy proszek wapienny, sypany w oborach i dokoła obór nie okaże się szkodliwy dla organów oddechowych bydła. Naturalnie, że mogłoby to nastąpić, gdyby proszek sypano w stajniach, nie wypędzając bydła przed tą czynnością, ale skoro bydło nie będzie obecne w tym czasie w stajni, to pod tym względem niema żadnej obawy. Sypanie proszku wapiennego należałoby dokonywać zapomocą sita drucianego, przyczem robotnik powinien trzymać sito blizko ziemi, ażeby w powietrzu nie wytwarzać wiele kurzu, i ażeby nie był zmuszony go wdychać.

S. W.

Różne pasze dla ryb. Od czasu, kiedy podawanie sztucznej paszy rybom hodowanym przyjęło się powszechnie w gospodarstwie rybnem, tak hodowcy jak i przemysłowcy wysilają się na wymyślanie coraz to nowych paszy, które atoli najczęściej nie wiele wartają, a niekiedy nawet są szkodliwe. To też prócz łubinu, żyta i kukurudzy: jako paszy dla karpi, a różnych przetworów mieszanych dla pstrągów, nie wiele da się powiedzieć o sztucznych paszach, któreby znalazły powszechniejsze użycie w racyonalnych hodowlach ryb.

Jakąkolwiek paszę rybom swoim hodowca podawać będzie, powinien przedewszystkiem o tem pamiętać, aby była świeża i niezepsuta. Szczególną troskliwość przestrzegać powinien przy

używaniu na paszę przetworów mieszanych, gdyż przemysłowcy, powodowani chęcią zysku, używają do robienia mączki mięsnej i rybiej najlichszych odpadków, częstokroć zepsutych, a mąki takie mogą wyrządzić hodowcy olbrzymie szkody i wyniszczyć całe obsady stawów. Klęsk takich doznał już niejeden hodowca, a czasopisma rybackie ostrzegają przed nabywaniem podejrzanych i wątpliwej wartości przetworów mieszanych, zakłady hygieniczne zaś ogłaszają zaraz wyniki swych badań, jeżeli w jakim przetworze znajdą istoty szkodliwe. I tak w roku przeszłym wykryto kilkakrotnie w zakładzie hygienicznym wyższej szkoły weterynarskiej w Hannowerze i w urzędzie zdrowia w Berlinie zarazki wąglika w mące z ryb. Mąka ta pochodziła z miejsca, w którem pomiędzy nierogacizną panował wąglik.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszą i najzdrowszą paszą dla ryb jest pasza naturalna, wytwarzająca się w wodzie, a do niej należą różne skorupiaki, plankton i larwy owadów. Karpie bardzo chętnie zjadają larwy komarów, których dosyć się znajdzie w każdym stawie, gdyż komary znoszą jajka od wiosny do późnej jesieni, a nowe generacye komarów rodzą się co kilka tygodni. Larwy komarów stanowią przeto stałe źródło pożywienia karpi, podczas gdy inne owady pojawiają się w stawach tylko w pewnych okresach czasu. Larwy komarze można rozmnożyć w ten sposób, że na brzegach stawu umieszcza się kupki nawozu stajennego tak, aby połowa kupki znajdowała się w wodzie, a połowa na suchym brzegu. W tych kupkach nawozu rozwijać się będą również larwy innych owadów. Rozmnażać komary można tylko w stawach oddalonych od ludzkich mieszkań, w razie przeciwnym stałyby się komary ciężką plagą dla ludzi.

W Trachenbergu w Prusiech robiono próby z żywieniem karpi żołędziami. Żołędzie zebrano w jesieni i w suszarni wysuszono. Następnie zmielono je na śrut średniej grubości. Poczem śrut przesiano, aby łupy odeszły i trzymano go w suchem, przewiewnem miejscu, szuflując go często. W lecie żywiono karpie tylko śrutem żołędzim; karpie brały go chętnie i były przytem zdrowe. Przyrost z żywienia wynosił ponad naturalny przyrost 1350 funtów, a koszt przyrostu 1 q około 48 K.

Żywienie żołędziami stanowi wprawdzie udaną próbę, nie może jednak być wprowadzone stale w gospodarstwach stawowych wogóle, gdyż żołędzie nie co roku obficie obrodzą, lasów dębowych teraz nie wiele, a skupywanie żołędzi byłoby zanadto kosztowne i nie przyniosłoby korzyści.

Niektórzy hodowcy radzą dawać karpiom łubin rozgotowany w parnikach, pomieszany z ziemniakami, twierdząc, że w ten sposób łubin będzie pożywniejszy. Sądzą nawet, że przez ugotowanie w parnikach można paszę zepsutą, spleśniałą poprawić i karpiom podawać. Rada ta jednak jest niepraktyczna. Łubin gotowany bowiem będzie jeszcze więcej kosztować, niż łubin surowy, a dotąd nie zrobiono doświadczeń, że łubin gotowany da w rybach większy przyrost, niż łubin surowy. Co zaś do poprawy paszy spleśniałej przez gotowanie, to nie trzeba zapominać, że pasza popsuta przebyła już przemiany chemiczne, które jej pożywność zmniejszyły i gotowanie jej nie poprawi. Pasza pozostanie zawsze popsutą i rybom raczej zaszkodzić może. Tej manipulacyi nikomu doradzać nie można, gdyż doświadczenie stwierdziło dostatecznie, że tylko zdrowa, świeża, niezepsuta pasza na pożytek rybom wyjść może. Hodowca nie powinien przeto zbałamucić się tym względem, że zepsutą paszę taniej kupi, i pamiętać o naszem przysłowie: »za tanie pieniądze psy mięso jedzą«.

W ostatnim czasie pojawiła się w handlach nowa pasza, bardzo zachwalana i silnie reklamowana pod nazwą *śrut grochowy* — grochu tam jednak tylko homeopatyczna znajduje się ilość. Wiadomo bowiem, że obecnie groch przeznaczony do spożycia przez ludzi pojawia się w handlu jako groch obłuskany z łupinek. Łupinki te nie zawierają wcale części pożywnych i są bez wartości; przemyślni fabrykanci jednak dodają do tych łupinek maleńką ilość rzeczywistego śrutu grochowego i sprzedają: jako silnie pożywną paszę dla karpi, która tymczasem całkiem jest bez wartości pożywnej. Sądzę, że nie prędko znajdzie się tak naiwny hodowca, któryby chciał marnować pieniądze na zakupienie przedmiotu bezwartościowego.

Paweł Vogel w Berlinie, bardzo sprytny przemysłowiec rybacki wynalazł i opatentował nowy sposób przyrządzania paszy dla karpi z traw i roślin wodnych. Rośliny wodne przed lub po ugotowaniu zmiażdża maszyna na bryjkę, i bryjka ta służy do wytworzenia mikrofauny w stawach, zaś po dodaniu chemikaliów rozpuszczających ma być również pożywieniem znakomitem dla karpi.

Vogel sprzedaje swój patent bardzo drogo. (Ob. Nr. 23 *Rolnika* z r. 1913 str. 437). Prawie wszystkie czasopisma rybackie w Niemczech wykazują, że sposób rozpuszczania paszy, ze świeżych roślin wodnych sporządzonej, jest już znany od 50-ciu lat, nie rozpowszechnił się jednak, gdyż jest za drogi, i z tego powodu ostrzegają gospodarzy stawowych przed nabywaniem patentu od Vogla.

Coraz częściej pojawiają się nawet humorystyczne ogłoszenia, wyśmiewające wynalazek Vogla, zachwalające fantastyczne maszyny do sporządzenia paszy z roślin wodnych jeszcze lepszej niż maszyna Vogla, pracującej prawie bez obsługi i opału, poruszającej się automatycznie po stawach, i uprawiającej swymi słupami podporowymi dno stawów. Satyryczne te ogłoszenia są dla ostrzeżenia publiczności skuteczniejsze, niż rzeczowa krytyka.

Dr Ferdynand Wilkosz

Tępienie pcheł ziemnych i gąsienic. Owady te są, jak wiadomo wielkimi szkodnikami na zagonach kapusty, burakach i t. p. warzywach. Walka z nimi jest dosyć trudna, a często rozmaite środki, zalecane do tępienia tych szkodników, względnie uczynienia ich nieszkodliwymi nie zawsze są skuteczne. Bardzo dobrym, a nic nie kosztującym środkiem przeciw tym szkodnikom jest zwykła sadza z kominów, pieców i kuchni, a którą w gospodarstwie domowem najczęściej uważa się jako odpadki nieużyteczne i wyrzuca na śmietnisko. Sadza posiada właściwą ostro-gryzącą woń, której prawie wszystkie owady nie znoszą, gdyż jest ona dla nich wstrętną, i albo działa na nie trująco, albo przynajmniej odstraszająco. Sadzą miałko utartą posypuje się liście roślin, napadanych przez pchły ziemne rano lub wieczór, gdy liście jeszcze są wilgotne. Sadza rozpuszcza się w wilgoci rosy, a ostra woń, jaka się przy tem wydziela, wystrasza pchły ziemne, które jak najprędzej się wynoszą, nie tylko z liści, ale i z zagonów.

Tak samo i gąsienice, a przedewszystkiem gąsienica bielinka czyli kapustniaka, która główki kapusty niszczy nieraz do szczętu, również nie znosi sadzy. Mieszanina z soli kuchennej i sadzy, okazała się lepszą jak sadza sama. Dlatego też przeciw gąsienicom przyrządza się mieszaninę, dając 4 części soli i 10 części sadzy. Tą mieszaniną posypuje się główki kapusty rano lub wieczór na rosę, a gąsienice po części giną, lub też miejsca te dla nich nieznośne opuszczają.

Rozumie się, że gdyby deszcz spłukał liście, lub główki kapusty, to należy posypać je ponownie. Do rozsiewania sadzy lub mieszaniny najlepiej użyć sita niezbyt gęstego, to w ten sposób robota szybciej i dokładniej zostanie wykonaną.

Sadza może też być użytą jako środek ochronny przeciw gąsienicy na zagonach kapusty, ale należy ją na flance kapusty wcześnie rozsiać. Wskutek tego samice motyla bielinka nie składają jaj na liściach kapusty, a gąsienice wcale się nie pojawią.

Należy też wspomnieć jeszcze o jednej praktycznej użyteczności sadzy. Oto starzy ogrodnicy, chcąc zabezpieczyć wogóle rośliny ogrodowe od szkodliwych owadów, moczą nasiona roślin w sadzy rozpuszczonej w wodzie przez 24 godzin.

Ma to być środek pewny dla zabezpieczenia się od owadów-szkodników.

S. W.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(*Dłuższe oceny i wzmianki, zamieszcza się tylko o książkach, nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika*). *Redakcya*

Polskie kooperatywy kredytowe i kasy oszczędności. W tych dniach opuściła prasę książka pod powyższym tytułem, przedstawiająca rozwój i stan obecny tych instytucyi na obszarze ziem polskich. Dzieło to, opracowane przez komitet redakcyjny pod kierunkiem i przy współudziale prof. dr Jerzego Michalskiego, dyrektora Banku krajowego we Lwowie, a wydane staraniem Banku kraj. „Związku Kas oszczędności i Patronatu spółek Raiffeisena“, obejmuje przeszło 6 i pół arkusza druku. Wyszło ono jednocześnie w języku francuskim, i przeznaczone jest na obecną wystawę międzynarodową miast w Lugdunie, na której jest specyalnie zarezerwowana dla Polaków sekcya polska, przy udziale ekonomii społecznej, obejmującej instytucye drobnego przemysłu i oszczędności. Polska literatura ekonomiczna nie posia-

dała dotychczas naukowej pracy, któraby w całokształcie przedstawiała stan i rozwój polskiej kooperatywy we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej. Nie pretendując do wyczerpania tej potężnej gałęzi naszego gospodarczego życia, książka niniejsza, oparta na oryginalnych źródłach jest próbą wypełnienia tej znacznej luki w naszej literaturze ekonomicznej, uwzględnia bowiem stan i rozwój naszych rodzimych instytucyi kredytowych, opartych na samopomocy we wszystkich zaborach. (Do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie, w cenie 1 *K* 50 *h*).

Odrodzenie wsi polskiej, napisał *Jan Kanty Trzeciak*. Lwów. Nakładem Polskiego Tow. Pedagogicznego, 1914, str. 1—80.

Książka ta wyszła staraniem Polskiego Tow. Pedagogicznego. Pisał ją nauczyciel ludowy z powiatu żmigrodzkiego, z zapadłej wsi podgórskiej. pisał ją na podstawie własnych doświadczeń. Poświęcił ją polskiemu nauczycielstwu, ludziom dobrej woli, pracującym na wsi.

Autor doskonale zna wieś górską, w zapadłym kącie na granicy węgierskiej, wieś zaniedbaną, gdzie i uprawa stoi na najniższym stopniu i sposób życia ludu jest jeszcze prymitywny i brak wszelkich urządzeń kultnralnych, brak hygieny w szkole i w domu, często, gęsto, propinator jedynym nauczycielem, sędzią i doradcą ludu, gdzie w karczmie jeszcze skupia się całe życie gminy, tam się żenią, tam stypy pogrzebowe odprawiają, tam oblewają sprzedaż i kupno, tam się żegnają i witają, tam się smucą i weselą, a przedewszystkiem piją. Taki obraz jest już dla zachodniej części kraju dziś nieco przestarzały i staje się dziwnym anachronizmem jakby z przed lat trzydziestu. Ale nie można zaprzeczyć, że jeszcze istnieją, jeszcze są zakałą naszego życia wiejskiego. Autor szuka rady na to w podniesieniu oświaty ludowej, a nadto w pracy obywatelskiej nauczycielstwa nad tym zaniedbanym ludem. Poleca więc tworzenie kółek, szkółek, spółek i wszystkich tych instytucyi życia społecznego na wsi, od których wyszło w innych okolicach o d r o d z e n i e w s i p o l s k i e j.

Książeczka opatrzona jest doskonałym wzorem korespondencyi wiejskiej w sprawach zakładania kółek, szkółek i spółek. i w tej mierze oddał Autor prawdziwą usługę naszym działaczom wiejskim, uprzystępniając im nieznane formy korespondencyi z władzami i związkami stowarzyszeń. Nieraz bowiem ten i ów chciałby się połączyć ze światem, ale nie wie, do kogo się zwrócić, i często w tem poszukiwaniu prawdziwego adresu błądzi i trafia gdzieindziej, czem wyrządza sprawie, której chce służyć, szkodę.

Książeczkę tę, chociaż nie wolną od przesady i pewnego zabarwienia politycznego, należy powitać jako dobry znak obudzenia się pracy społecznej na wsi. Po niej pójdą i inne i uprzystępnią metody działania społecznego na wsi.

A. Bukowski. **Zafałszowania artykułów spożywczych**. Biblioteczka „Społem“. Warszawa 1909.

Jest to referat, wygłoszony na pierwszym zjeździe stowarzyszeń spożywczych w Warszawie, w którym doskonały znawca przedmiotu podał w sposób łatwy cały obraz zafałszowań, jakich dopuszczają się kupcy i kramarze na niekorzyść spożywców. Najbardziej ulega zafałszowaniu towar, który najbardziej się rozchodzi i staje się niezbędnym dla mas ludowych. Te bowiem najmniej mogą kontrolować prawdziwość towaru.

Mleko, masło, mąka ulegają najczęstszym zafałszowaniom. A tak samo czekolada, herbata i kawa. Zwłaszcza herbata jest powszechnie robiona w podziemiach naszych piwnic sklepowych — tarń, róża polna, bez, poziomki, wiąz, wierzbówka, wszystko to domieszają do herbaty. Fałszerstwo kwitło na wielką skalę w Rosyi, gdzie wielkie domy składowe, sprowadzające herbatę, tak zwaną rosyjską, z zamiłowaniem uprawiały zafałszowania.

BIBLIOGRAFIA.

Grundzüge der Pflanzenernährungslehre und Düngerlehre. Von Dr Wilhelm K l e b e r g e r. Hannover 1914. I. Teil: Grundzüge der Bodenlehre K 9·60.

II. Teil: Gesetzmässigkeit bei der Pflanzenernährung und Düngung K 7·20.

Die österreichischen Tierseuchengesetze. Von Dr Heinrich N u b e l, Magistrats-Oberkommissär. Zweite, ergänzte und erweiterte Auflage. Wien 1914. Broschiert K 4·80, geb. K 5·80.

Sprawozdanie z działalności central. Związku kontroli obór przy Towarzystwie rolniczem kowieńskiem za r. 1912—13. Opracował *Janusz Świtalski*. inspektor C. Z. K. O.

Czwarty sposób gospodarowania w pniach silnych. Dodatek do podręcznika pszczelniczego pod tytułem: **Pasieki**, ich zakładanie i prowadzenie na większą skalę, czyli hodowla i gospodarstwo przemysłowe przez *Franciszka Molickiego*. Wydanie drugie, poprawione i powiększone. Warszawa 1914. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 8. czerwca 1914.

Tym razem brzmi urzędowa ocena zasiewów na Węgrzech korzystniej, więc zaraz spadły ceny zboża w handlu terminowym w Budapeszcie i równocześnie ceny towaru gotowego. Pszenica na październik cofnęła się w Peszcie z 13·10 *K* do 12·96 *K*. Spekulacya, mianowicie miejscowa, która zaangażowała się była ogromnie *à la hausse*, czuła się obecnie spowodowaną do obfitych realizacyi. Realizacye i likwidacye obniżyły kursy.

Handel bardzo mało kupował na sobotnim targu we Wiedniu, tłómaczył się, że ma jeszcze towaru dosyć. Nie było zresztą krajowej podaży na targu, tylko obcą pszenicę oferowano chętnie i dostatecznie. W końcu spadła pszenica w sobotę w porównaniu z kursem soboty poprzedniej o 20 *h*. Kurs żyta obniżył się o 15 *h* i tylko w małych kwantach, a i te kupowano bez zapału. Podobnie nie było na owies żadnego popytu; szukano, ale z niewielkim skutkiem owsa doborowego węgierskiego. Już go coraz mniej przynosi się do Wiednia, więc handluje się mianowicie ziarnem czeskiem. I kukurudza nie znajdowała nabywców, a straciła przy zamknięciu giełdy 10 *h*.

Młyny austryackie kupowały w ostatnim tygodniu bardzo mało. Tendencya zwyżkowa w cenach mlewa ustała, popyt na mlewo zmalał znacznie i młyny skarżyły się nie bez słuszności na nikły rezultat targów. Popyt dotyczył głównie doborowych gatunków mlewa, których brak odczuwają młyny i publiczność zawsze w równym stopniu.

Wołanie o obniżenie względnie zawieszenie całkowite ceł zbożowych nie ustaje. Wołają o to i handel i publiczność za pośrednictwem pism wiedeńskich, wskazując na zupełny brak zasobów w kraju. Pełniejsze są też obecnie gazety skarg, że i w Austryi nie wszędzie jest stan zasiewów korzystny, że skarzą się mianowicie niektóre okolice Czech. Ale o jakiejś akcyi politycznej w celu zawieszenia taryfy cłowej nic obecnie nie wiadomo. Zwracam wreszcie uwagę, że ceny obecne zboża, jakkolwiek nieco spadły, trzymają się przecież mniej więcej tej wyżyny, do jakiej towar importowany dochodzi, co zresztą jest zrozumiałe.

Z Ameryki piszą wedle zwyczaju, że zanosi się na żniwa rekordowe. Już ten rekord Ameryki mamy od wiosny stale co lat kilka. Stwierdzić należy, że z wszystkich prawie europejskich krajów dochodzą wiadomości o stanie zasiewów przeważnie korzystne, tak z Rumunii, jak z Niemiec i z Rosyi, z której, co prawda, nadchodzą wiadomości sprzeczne. Ale znowu o dobrych lub bardzo dobrych szansach żniwa w Europie także nie czyta się nigdzie.

W położeniu na rynku pieniężnym nic się dla austryackiej monarchii nie zmieniło. Oczy świata zwrócone były w ubiegłym tygodniu na rynki paryskie, na których działy się rzeczy, od bardzo dawna niesłychane. Publiczność francuska, tak zawsze ufna w mądrość swoich bankierów i przez nich przyzwyczajona przyjmować ich rady i papiery, wzięła na kieł, i zwróciła się przeciw swym doradcom. Obniżyła w bardzo dotkliwy sposób wartość akcyi bankowych. Spodziewane są nawet upadki wielkich firm bankowych. Ale wytrawna mądrość bankierów paryskich złożywszy radę zaradza złemu ze skutkiem. Zanim półtoramiliardowa pożyczka rządowa nie przejdzie ognia parlamentarnego, pewien niepokój pozostanie w Paryżu. Po wiedeńskiej giełdzie widać, że jak zwykle (od dwóch lat) wszystko odczuwa, i że — w dniach ostatnich — nie oddaje się pesymistycznym poglądom. Ale radykalnej poprawy stosunków nie zapowiada nam nic. *J. P.*

Wiadomości bieżące.

V. Walne Zgromadzenie gal. Spółki zbytu jaj i drobiu „Ovum“, odbyło się dnia 2 b. m. w sali Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych, pod przewodnictwem prezesa Maryana Jaroszyńskiego.

Z obszernego sprawozdania, przedłożonego przez dra Augusta Rodakiewicza wynika, że klęska rolnicza, jaka w r. ubiegłym kraj nasz dotknęła, wpłynęła niekorzystnie na obroty handlowe Spółki, która sprzedała o 58.600 kóp mniej, jak w r. 1912, wykazującym zbyt 215.700 kóp. Na zmniejszenie obrotów wpłynęła również niepomyślna konjunktura, wywołana niebywałym popytem z jednej strony krajów zachodnich wskutek niedopisania dowozów z Bałkanu, z drugiej strony Ameryki północnej, usidłanej trustem handlarzy tak, że pod koniec r. 1913 płacono w Nowym Yorku za tuzin jaj 2·50 K, to znaczy po 40 h za sztukę.

Wygórowana wobec tego cena jaj w kraju ograniczyła konkurencyę Spółki z przedsiębiorcami kapitalistycznymi — odbiorcy bowiem Spółki, przeważnie stowarzyszenia spożywcze, cen tak wysokich koncedować nie mogli. Mimo tego wykazała Spółka 3171.58 K czystego zysku i zdołała utrzymać we Lwowie cenę przeciętną 8 h za sztukę. Zysk uchwalono rozdzielić w sposób następujący: 5% oprocentowanie udziałów 1.301·56 K. Rezerwa podatkowa 750 K. Przeniesiono na r. 1914 K 637·80. Biuro aprowizacyjne miejskie pobrało od Spółki 9.928 kóp, a sama Spółka dostarczyła odbiorcom prywatnym we Lwowie 13.535 kóp. Kapitał udziałowy zwiększył się o 719.14 K i wynosi 28.291.79 K, fundusz rezerwowy zaś o 416.74 K i wynosi 1517.78 K, odsetki wreszcie od kapitału przyniosły 401.11 K. Dyskusya wyłoniła 2 zadania: ujednostajnienie ras drobiu i produkcyi jaj — oraz oddzielenie czynności handlowych centrali od organizacyi dowozów ze strony producentów.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której oprócz prezesa, zabierali głos: radca Ponicki, dr Fibich, Victorini, Obrębski i dyr. Horowitz, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z lustracyi, przeprowadzonej przez Związek stow. gosp. i zarobkowych, jak niemniej sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielono dyrekcyi absolutoryum.

IV. Krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików we Lwowie, pod protektoratem prezydenta miasta Lwowa Józefa Neumanna, została postanowioną i odbędzie się w dniach 6., 7. i 8. września b. r. w Pałacu Sztuki na Placu Powystawowym.

Skład Komitetu wykonawczego wystawy jest następujący:

Prezesem wystawy wybrano prof. dr. St. Fibicha, dyrektorem Br. Ostoję Sędzimira, sekretarzem Józefa Victoriniego; skarbnikiem Adama Klimowicza; gospodarzami wystawy będą: Karol Dobrzański, Janusz Grefner, Stanisław Runge, Maryan Strażek, Jan Wenzel i Bronisław Żelaszkiewicz.

Komitet natychmiast po ukonstytuowaniu się opracował odpowiednie petycye do rozmaitych władz o subwencye na cele wystawy, zwrócił się do Ministerstwa kolei państwowych o przyznanie zniżek ceny transportu zwierząt, przeznaczonych na wystawę, oraz do Ministerstwa rolnictwa o udzielenie medali państwowych na nagrody dla odznaczonych wystawców.

Opracowanie ilustrowanego katalogu wystawy, wzbogaconego luźnymi artykułami z rozmaitych działów hodowli, powierzył Komitet sekretarzowi wystawy.

W toku są starania o utworzenie Komitetu honorowego z grona osób zasłużonych, wybitne stanowiska zajmujących.

Rękojmią powodzenia wystawy stanowi fakt, że w skład jej Komitetu wchodzą ludzie znani w kraju jako wybitni hodowcy i organizatorowie innych podobnych poprzednich wystaw. Protektorat nad nią objął prezydent Lwowa Neuman, który jako gospodarz miasta niewątpliwie ułatwi Komitetowi jego trudne zadanie.

Wszelkich informacyi udziela Komitet IV. krajowej wystawy drobiu i Sekretaryat kraj. Towarzystwa chowu drobiu (Lwów, ul. Kochanowskiego 67).

Tygodnik dostaw we Lwowie Nr. 22 ogłasza następujące rozpisania dostaw i robót: 1) Dostawa drzewa dla Zarządu salinarnego w Bochni. 2) Dostawa węgla i koksu dla Dyrekcyi kolejowych we Lwowie i Stanisławowie. 3) Dostawa szutru dla Starostwa w Wadowicach. 4) Sprzedaż starych materyałów w fabrykach tytoniu. 5) Rekonstrukcya budynku w Chwałowicach. 6) Budowa drogi leśnej w Rachiniu. 7) Budowa warsztatu w Tarnowie. 8) Dostawa nafty dla Magistratu w Krakowie. 9) Budowa studzień betonowych w Przemyślu. 10) Budowa hali targowej we Lwowie. 11) Dostawa materyałów faszynowych dla Kierownictwa regulacyi górnego Dunajca w Nowym Sączu, Raby w Bochni, górnego Sanu w Przemyślu. 12) Dostawa kamieni łamanych dla Kierownictwa Stryja w Stryju, górnego Dunajca w Nowym Sączu, Wisłoku w Rzeszowie, Raby w Bochni, Skawy w Wadowicach. 13) Dostawa wełny dla Zakładu kary dla mężczyzn we Lwowie. 14) Dostawa szutru dla Starostwa w Rzeszowie. 15) Budowa kanałów i chodników w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Roboty melioracyjne. Ministerstwo rolnictwa upoważniło Wydział krajowy do rozpoczęcia pięciu publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych na podstawie uchwalonych przez Sejm ustaw i zarządziło roboty przy pięciu zabudowaniach potoków górskich.

Obecnie dowiadujemy się, że Wydział krajowy poruczy kierownictwo budowy w zachodniej Galicyi:

1) Przy obwałowaniu Dunajca w dolinie zakliczyńskiej (pow. Brzesko i Tarnów) inżynierowi biura melioracyjnego p. Józefowi Pliszewskiemu.

2) Przy kanale między Kisieliną a Dunajcem inżynierowi p. Henrykowi Zawadowskiemu.

3) Przy regulacyi potoku Wontok w Tarnowie inżynierowi p. Józefowi Pouchnikowi.

Ministerstwo rolnictwa poruczyło zaś prowadzenie robót pod kierunkiem Sekcyi samborskiej c. k. Oddziału leśno-technicznego w Samborze:

1) Przy zabudowaniu potoku Ostra (powiat Ropczyce) komisarzowi leśnictwa, p. Stanisławowi Wądrzykowi w Nowym Sączu.

2) Przy zabudowaniu potoków w Posadzie Olchowskiej i Sanockiej asystentowi leśnictwa p. Władysławowi Grotowskiemu.

3) Przy zabudowaniu potoku Płazianki (powiat Chrzanów) komisarzowi leśnictwa p. Józefowi Pindelskiemu w Wadowicach.

Walne Zgromadzenie Spółki handlowo-rolniczej c. k. Tow. gosp. w Przemyślu, stowarzyszenia z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 25-go czerwca b. r. o godzinie 10-tej rano w lokalu Rady powiatowej w Przemyślu.

Wycieczka włościan do skomasowanej gminy Wyszatyce. Dzięki staraniom JE. Andrzeja ks. Lubomirskiego, prezesa Rady powiatowej w Łańcucie, przyznała c. k. ministeryalna Komisya agrarna subwencyę rządową na pokrycie kosztów urządzenia wycieczki do jednej ze skomasowanych gmin w kraju, a mianowicie do Wyszatyc, w powiecie przemyskim, by dać szerszym warstwom włościańskim możność poznania na miejscu korzyści o komasacyi gruntów.

W dniu 4. czerwca przyjechało osobnym pociągiem do Żurawicy 280 włościan z powiatu łańcuckiego i przeworskiego, mianowicie z gmin: Sarzyna, Wola sarczycka, Łukowa, Ruda, Kuryłówka, Nowosielce, Pantalowice, Markowa, Chałupki, Jagiełło.

Oprócz inicyatora księcia Lubomirskiego, wzięli udział w wycieczce: prezes Rady powiatowej przemyskiej Władysław ks. Sapieha, poseł Żardecki, wicedyrektor kraj. biura melioracyjnego Aleksander Wierzbicki, kilku księży i nauczycieli z powiatu łańcuckiego i przeworskiego, jakoteż kilku ziemian z przemyskiego

Do wycieczki tej przyłączyło się też kilku gospodarzy, wydelegowanych z gmin Besko, pow. Sanok i Rudnik, pow. Żydaczów.

Objaśniani i przez miejscowych włościan oprowadzani przekonali się uczestnicy wycieczki naocznie o korzyściach komasacyi i odjechali wieczorem z pragnieniem gorącem, by i w ich wioskach jak najrychlej przeprowadzono tę reformę gospodarczą.

Komitet dla państwowego wspierania kultury roślin leczniczych. C. k. Ministerstwo rolnictwa założyło w r. 1910 Komitet dla państwowego wspierania kultury roślin leczniczych w Austryi.

Komitetowi zależałoby, celem ocenienia niniejszego stanu kultury roślin leczniczych w rozmaitych krajach Korony uzyskać daty, by w danym wypadku uczynić kroki, celem uregulowania produkcyi w kraju. Do tego celu uprasza się wszystkich rolników, zajmujących się obecnie kulturą jednej z następujących roślin:

Naparstnica *Digitalis purpurea*. Bielun *Datura Stramonium*. Lulek *Hyoscyamus niger*. Wilcza jagoda *Atropa Belladonna*. Bernardynek *Carduus Benedictus*. Mięta kędzierzawa *Mentha crispa*. Mięta pieprzowa *Mentha piperita*. Kolender *Coriandrum sativum*. Koper włoski *Foeniculum capillaceum*. Anyż *Pimpinella anisum*, przy przyrzeczeniu ścisłej tajemnicy swe adresy podać podpisanemu Komitetowi i oznajmić, jak wielki był dotychczasowy wyrób roślin leczniczych dokąd sprzedano i jakie ceny za nie uzyskano.

Komitet jest gotów podać informacye w sprawie ewentualnego założenia i powiększenia kultur lub polepszenia stosunków odbytu.

Również uprasza się o podanie ilości zbieranych dziko rosnących roślin i za nie uzyskanych cen.

Adres Komitetu: Wiedeń, Turnerstrasse 8. Biuro informacyjne: Wiedeń II., Schüttelstrasse 71.

Porządek dzienny XXVI. Kongresu leśnego, który jak wiadomo, rozpocznie się 15 czerwca 1914, o godzinie ½10 w wielkiej sali lokalu Tow. rolniczego w Wiedniu. (Wien I. Schauflergasse 6).

1) Zawiadomienia Komitetu wykonawczego.

2) Wybór przewodniczącego, dwóch wiceprezesów i sekretarzy.

3) Referat austryackiego Tow. leśnego na temat: O ocenianiu większych działów lasu i ziemi dla celów publicznych i dla transportów. Referent: dyr. dr Leopold Hufnagl; koreferent: nadleśny F. Mazzi.

4) Referat tegoż Twa na temat: Czy i w jakim kierunku pożądaną jest zmiana schematów taryf celnych i klasyfikakyi towarów drzewnych. Referent: prof. Juliusz Marchet.

5) Referat austryackiej Centrali Agrarnej na temat: Zajęcie stanowiska przeciw utrudnianiu i nowemu obciążeniu wywozu drzewa krągłego. Referent: radca Karol Laschtowiczka.

6) Referat Związku egzaminowanych leśniczych na temat: Reforma państwowych egzaminów dla leśniczych. Referent: radca Max Hrdliczka.

7) Wnioski.

8) Wybór Komitetu wykonawczego dla przyszłego Kongresu.

Kronika Towarzystwa.

Kursa w Sokalu. Staraniem Rady Oddziału c. k. gal. Tow. gosp. w Sokalu odbyły się w dniach od 4 do 9 maja włącznie, dwa sześciodniowe kursa rolniczo-społeczne w Warężu mieście i Ostrowie.

Mimo niestosownej pory — roboty polne w pełnym toku — kursa te były silnie frekwentowane, szczególnie wieczorami. I tak np. w Warężu w porze dziennej było przeciętnie 45 słuchaczy, zaś wieczorami 110, w Ostrowie zbierało się wieczorami do 150 osób.

Liczny udział w tych wykładach wzięło okoliczne nauczycielstwo, a to dzięki najdalej idącym ułatwieniom ze strony c. k. Rady szkolnej okręgowej w Sokalu. Udział kobiet był bardzo słaby.

Zainteresowanie wykładami było bardzo żywe, szczególnie u włościan, którzy wyrazili prośbę, aby podobne kursa mogły się jeszcze kiedyś odbyć, lecz w porze dla nich dogodniejszej.

Dobór prelegentów był bardzo szczęśliwy, szczególnie podnieść wypada wykłady p. Jana Zintla, kierownika Zakładu hodowlano-rolniczego w Rudkach, który swoimi pięknymi, żywo i barwnie wygłoszonymi prelekcyami, bardzo wszystkich zajął, a nadto swą uprzejmością i w każdem słowie przebijającą życzliwością dla słuchaczy wszystkich sobie ujął.

Kurs w Ostrowie utworzył imieniem Rady jej członek p. Józef hr. Plater, zaś w Warężu zastępca prezesa Oddziału p. Mieczysław Kruszewski.

Bardzo gorliwie kursami tymi zajęli się ich kierownicy a to: ks. Mieczysław Bryczkowski w Warężu i ks. Adolf Prorok w Ostrowie, którzy nie szczędzili tak pracy, jakoteż osobistych kosztów, by tylko kursa te dały jak najlepsze rezultaty.

Na wykład p. Ludwika Röhrenschefa wyjechała do Ostrowa wycieczka uczniów c. k. Seminaryum nauczycielskiego ze Sokala, składająca się z 50 uczniów, pod kierownictwem dyrektora tego zakładu p. Kocowskiego, tudzież pp. profesorów Kurzemskiego i Hermana.

Kursa te zamknięto w Ostrowie w obecności prezesa tut. Oddziału p. Wincentego Kraińskiego, zaś w Warężu w obecności zastępcy prezesa p. Mieczysława Kruszewskiego, i przy tej sposobności rozdali kierownicy kursów najpilniejszym słuchaczom nagrody w formie książek treści gospodarczej.

Koszta urządzenia tych kursów wyniosą około 1200 *K*, które pokryte zostaną po połowie przez Komitet i miejscowy Oddział Tow. gosp.

Mimo pewnych braków, które nowość ta miała, tut. Rada Oddziału może być zupełnie zadowolona z wyników tych kursów i życzyćby sobie wypadało, aby i w przyszłości zechciał ten ruchliwy Oddział nie ustawać w szerzeniu wiedzy rolniczej zapomocą podobnych kursów.

Wieści z prowincyi.

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. *Redakcya.*

Z Jarosławskiego. Nie wiem czy p. J. H. nie wyprzedził mnie w przesłaniu korespondencyi z powiatu naszego, ale czasem i dwa grzybki w barszczu nie zaszkodzą. Licencyonowanie buhai w okręgu Jarosław-Pruchnik ukończyliśmy 20. maja b. r. i wypadło ono bardzo... marnie, bo na blizko 20.000 krów i jałówek, licencyonowaliśmy zaledwie 80 buhai! Są gminy, nawet duże, gdzie niema buhaja. Na zapytanie gdzie pokrywają krowy i jałówki, znajdują zawsze jakąś wykrętną odpowiedź. Po dłuższem badaniu dowiadujemy się, że funkcye te spełniają najordynarniejsze *„winkelspritcery"* za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Jeszcze wiele trzeba pracować, szczególniej we wsiach oddalonych więcej od centrum oświaty, by lud zrozumiał, że tylko dobry buhaj może dać dobre potomstwo, że nakłanianie ludu do dobrej hodowli bydła nie jest pańskim grymasem, ale prawdziwem dobrem dla rolnika. Solidarność w ochranianiu takiego pokątnego pokraki przez włościan, ogromna. Zdradzą w pierwszej chwili, że ten lub ów ma knurka i puszcza go do krów, — przy dalszych dopytywaniach się i widoku, że ten pan coś notuje, front nagle się zmienia, — jeden drugiego trąci łokciem lub głośniej, znacząco zaprzeczy, i już pokraki niema, — sprzedany. Bydło, jakie tu i ówdzie mieliśmy sposobność widzieć, nie najgorzej przezimowane. Nie mogę przemilczeć, że w przejeździe przez Siennów, (należy do powiatu przeworskiego) widziałem jakie 40 sztuk krów u ks. proboszcza Jarosza, na widok których nie mogłem się powstrzymać i posłałem im całusa, tak pięknie utrzymane i odżywione. Nie jeden obszarnik nie mógłby się takiem bydełkiem pochwalić, szczególniej w tych ciężkich czasach, ale „jegomości zawsze ta łatwiej" — szczególniej, gdy gospodaruje z zamiłowaniem. Jest już wiele krów i jałówek rasy nizinnej: czarno-krasej, ale chłopek wzdycha zawsze do czerwono-krasej, polskiej rasy i dziwi się, że go zniewalają do bydła czarno-krasego. Ci

„lepsi“ od polityki, mówią: „panowie trzymają czarne z białem bydło i dlatego zmuszają chłopa, by takie bydło chował, bo panowie biorą grube pieniądze za buhaje“. Nieraz aż płuca skrzypią, zanim się ludziom wytłumaczy, że to dla ich dobra. Postawiliśmy różne wnioski, bo inspektor p. J. H. nie żartuje, plany hodowlane z pewnością przeprowadzi, bo zamiłowany w pracy, której się podjął. Zauważyłem też ów sławny „głód ziemi“ u naszych włościan. W wielu wsiach tak pozagradzali drogę, że ledwie jeden wóz się zmieści. Stare świadki szerszej drogi — poważne wiekiem wierzby, najlepiej o tem świadczą, bo stoją już daleko od płotu i pamiętają dobrze, że w pierwszej swej młodości były kołkami w tym płocie. Dlatego też zdaje się tak trudno nakłonić chłopka, by swoje obejście otaczał słupkami i drutem lub głogiem, bo słupek nie zgrubieje, nic ziemi nie przybierze, a trudno go co rok przesuwać, na coby znów gmina nie pozwoliła. Wierzby chłopek nie opuści, bo to dobrodziejka. Ciekawy byłby pomiar dróg gminnych z mapy katastralnej! Urodzaje na ogół dobre, miejscami bardzo dobre. Po nizinach gdzieniegdzie żyto poprzepadało. Konicze i trawy na łąkach bardzo ładne, bujne. Sianokosy będą znacznie wcześniejsze jak w innych latach, — bo już zaczynają kosić nie z gwałtownej potrzeby, ale wszystkie trawy w pełnym kwiecie, więc i czas kosić. Sady kwitły wspaniale i okwitły dobrze. Co dziwniejsze, ze chrząszczy prawie nie było, a byćby powinny, robactwa dotąd żadnego nie widać, jest więc nadzieja, że owoce będą i znów niezłe interesa porobią ci, którzy ani sieją ani zbierają, bo nie mamy żadnej organizacyi dla handlu owocami. Coś się tam niby zaczynało robić, ale wtenczas, gdy już żydowiny sady pozakupywali. Okolice Jarosławia, Pruchnika, Kańczugi, Przeworska nadają się bardzo na uprawę sadów, — nawet szlachetne gatunki jabłek i gruszek udają się znakomicie i z pewnością nie jedno jabłko nasze wędruje może koleją, by potem wrócić w kolorowej bibułce niby z Tyrolu i za drogie pieniądze spożywają go w naszym kraju rodzinnym. Bywają przecież wypadki, że dziewczyna wiejska znika na jakiś czas z rodzinnej wioski, wraca w jedwabiach no i... imponuje sobą, — bo my okrutnie lubimy to, co nosi markę zagraniczną. Dlaczego sadownictwo tak powoli u nas się rozwija? Dlaczego wiele sadów marnieje, umiera na uwiąd starczy? Dawniej przy dworach pielęgnowano sady w ogóle, — dziś chyba tylko w szczególe. Mojem zdaniem, a twierdzę to z praktyki, z obserwacyi długoletnich, — brak zrozumienia i zamiłowania, — brak elementarnych wiadomości o uprawie sadów, są przyczyną, że tak ważna gałąź gospodarstwa krajowego nie rozwija się należycie. Dawniej każdy dworek miał swojego choć nie bardzo fachowego ogrodnika, który sad oczyszczał, szczepił w pieniek, uprawiał warzywa. Czasy bardzo się zmieniły! Ciężko każdemu, brak robotnika, sługi dobrego, a wszystko trzeba płacić wysoko i przez palce patrzeć na lenistwo i nieuczciwość, więc trudno sobie pozwalać na taki zbytek, jakim jest ogrodnik. Dlatego, mimo innych, może fachowych zdań, nie zmienię swojego, że kursa są jedyną drogą, która doprowadzi do tego, że kraj nasz zakwitnie sadami. Kurs, choćby krótki, trzydniowy na wiosnę, dwudniowy w jesieni, dobrze przeprowadzony, zachęci do sadownictwa i ciągnięcia z niego korzyści. Z takiego kursu i dwór skorzysta, pani czy panienka nauczy się wiele i potrafi przy pomocy nawet dziewczyny sad utrzymać, odnowić i ciągnąć z niego korzyści z pewnością większe, jak z „liceów“. Uczestnicy kursu, nabrawszy zamiłowania i nabywszy wiele najpotrzebniejszych wiadomości o sadownictwie, biorą się zaraz do pracy, nie oglądają się na subwencye, sady wzorowe i t. p. gratyski, ale własnym groszem i pracą zakładają sady i pielęgnują je wzorowo. Wpływ kulturalny, moralny takich kursów ogromny i daj Boże, by tych kursów było tysiące Koszta nie są wielkie. Gdyby zamiast subwencyi na sady wzorowe, pieniądze te obracano na kursa, pożytek będzie większy i szybszy. Chłopek nasz chętnie kupuje szczepki, choćby i o jakieś grosze droższe, byle mu nabycie dobrych drzewek ułatwić. Sad wzorowy założony czy to subwencyą Tow. gosp., czy Kółek rolniczych, jest niby tą oborą zarodową gminną. Dostała gmina ta i ta, dajcie nam, „bo my biedni“! Dajmy ludowi oświatę, naukę, wskazówki, przykład, a on znajdzie grosz na kupienie tego, co mu pożytek przynosić będzie; boć nie da się zaprzeczyć, że sad przynosi wieloraki pożytek, nie mówiąc już o tem, że uszlachetnia, umoralnia i nauczy szanować cudze. W Jarosławskiem założono kilkanaście sadów w tym roku przy szkołach ludowych i byłoby to wspaniale, gdyby znów nie pewne ale. Sady te zakładano zapóźno, drzewka niektóre były już z pączkami kwiatowymi. Rada szkolna okręgowa wyznaczyła nauczycieli-instruktorów (za wcale nie skromnem wynagrodzeniem) do zakładania tych sadów. Ponieważ sprawa była spóźniona, sadzono na gwałt drzewka bez wszelkiego przygotowania, bez owych panów instruktorów, a zdaje mi się bez udziału dziatwy szkolnej, która chyba przedewszystkiem z takiej okazyi korzystać powinna, — i znów sprawa chybiona, — znów „po naszemu“, że się niby coś zrobiło. Czyż to było takie gwałtowne? Czy nie lepiej było sprawę tę należycie przygotować, urządzić dla nauczycielstwa i starszej młodzieży kurs, prowadzony przez takiego nauczyciela, który pewnie ma odpowiednie wiadomości, kiedy go instruktorem do zakładania sadów mianowano, a dopiero w jesieni, w najlepszej porze do zakładania sadów, sady te z pewną nawet uroczystością, ze współudziałem dziatwy szkolnej, zakładać? Szkoda, że się nad tem lepiej nie zastanowiono, szkoda wielka, bo koszta były, a cel chybiony. Drogi, dzięki Bogu i pewnie panu Marszałkowi, są już ponaprawiane. Gdyby nie to, nie moglibyśmy byli absolutnie przeprowadzić licencyonowania z wiosną, jak tego ustawa i „rzecz“ wymaga. Jedno tylko zasmucało w naszej włóczędze, — znikają dwory i dworki w szalonem tempie. Żydzi z Próchnika przeprowadzają tę sprawę bez wszelkiego rozgłosu, bez banków, procesów, delegatów i tym podobnych wynalazków. Zniknęły dwory w Rzeplinie, Rączynie, Bystrowicach, urwali kawał Boratyna, zabierają się do sekcyonowania Rokietnicy, podobno i Jodłówki, dlatego też teraz przy objazdach chleb i ser trzeba mieć w torbie, bo nikt nie pożywi, i dobrego woźnicę, by się oryentował wśród chat, wyrosłych nagle, jakby z pod ziemi. Dobrze, że tę ziemię lud nasz kupuje, że nie przechodzi w obce, wrogie nam ręce, ale trudno, starszemu, który pamięta inne czasy, który pamięta owe wysokie topole, prastare dęby, i śliczne sady, z pośród których dach dworku zdaleka widać było, — coś serce ściska, coś wzrok zaćmiewa, coś szarą mgłą na duszę opada, na widok nowy, bezczelnie nowy! Znikło to wszystko — zaorano — zieleni się owies i ziemniaki schodzą! Trudno, prąd taki, nic już nie pomoże! Dlatego smutno! Smutno mi mój Boże!

Kostka.

Rozmaitości.

Zbiory w Rosyi w 1913 r. W 63 guberniach europejskiej Rosyi zbiór wynosił 4039 milionów pudów. Zebrano: żyta ozimego 1496 mil. pudów, pszenicy 491 mil. pudów, żyta jarego 11 mil. pudów, pszenicy jarej 901 mil. pudów, jęczmienia 731 mil. pudów, kukurudzy 115 mil. pudów, owsa 980 mil. pudów. W 25 guberniach Rosyi azyatyckiej zebrano 463 milionów pudów zbóż.

Znaczenie obieżysastwa dla rolnictwa i przemysłu niemieckiego. Ogłaszane z roku na rok sprawozdania centrali dla robotników rolnych, pozwalają się zoryentować co do wielkości liczby ogólnej obieżysasów, zatrudnionych w Niemczech. Według tych sprawozdań międzygraniczne i wewnętrzne centrale wydały legitymacyi:

w roku	1907/8	444.677
»	1908/9	595.048
»	1909/10	642.933
»	1910/11	696.025

Jak tedy widać, według sprawozdania Niemieckiej Centrali dla robotników rolnych, w roku 1910/11 było w Niemczech do

700 tysięcy robotników zagranicznych. Byli to przedewszystkiem Polacy z Królestwa Polskiego i z Galicyi, oraz w słabszym już stopniu Rusini z Galicyi wschodniej. Sprawozdanie centrali w następujący sposób dzieli ogólną liczbę obieżysasów, według ich narodowości, a mianowicie:

Rok:	1907/8	1908/9	1909/10	1910/11
Polaków z Kr. Pol.	210.055	216.405	239.879	253.143
» » Galicyi	81.078	86 050	83.447	77.567
Rusinów » »	57.875	75.102	81 956	82.718
Niemców z Rosyi	16 367	12.161	19.111	23.337
» » Austryi	30.360	37.434	46.949	58.390
» » Węgier	20.849	21.770	23.209	17.389

Liczba obieżysasów polskich naogół wynosi $^2/_3$ całkowitej liczby zagranicznych robotników w Niemczech. Liczby ogólne, podawane przez centralę są w rzeczywistości za nizkie, niewątpliwą jest bowiem rzeczą, że w Niemczech pracuje bardzo znaczna liczba robotników zagranicznych nielegitymowanych; wśród bowiem pracodawców nie brak i takich, którzy uważając obowiązek legitymacyjny za uciążliwy i szykanujący, chętnie bojkutują urzędy legitymacyjne centrali, zatrudniając robotników bez kart meldunkowych. Zresztą niektóre, drobne wprawdzie, państewka Rzeszy nie zaprowadziły dotąd wobec oporu kół rolniczych i przemysłowych u siebie obowiązku meldowania, tak że istotna liczba ogólna zatrudnionych w Niemczech robotników zagranicznych, a tedy i polskich i to głównie polskich, jest znacznie wyższa od podanej przez centralę niemiecką. Według obliczeń dra Klemensa Meyer'a, kierownika oddziału cukrowniczego niemieckiego Stowarzyszenia cukrowniczego, w rolnictwie i przemyśle niemieckiem pracuje obecnie rocznie od 800 do 850 tys. robotników zagranicznych, z czego około 500 tys. przypada na robotników polskich z Królestwa i Galicyi. Inni badacze tej ważnej dla gospodarczego życia Niemiec sprawy, obliczają ogólną liczbę robotników zagranicznych w Rzeszy niemieckiej do 1 miliona, liczbę zaś robotników polskich określają na 650—700 tysięcy.

Z ogólnej liczby conajmniej 850 tysięcy robotników zagranicznych, w przemyśle znajduje zatrudnienie 450 tysięcy, w rolnictwie zaś około 400 tysięcy obieżysasów.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Odpowiedź na pytanie 45., które brzmiało:

Jakie przedziałki i koryta okazały się dotychczas najtańsze, ale najpraktyczniejsze, z drzewa czy z żelaza? i jakiej konstrukcyi w chlewniach. Proszę o łaskawe wskazanie których fabryk spec.? *N. N.*

Bardzo praktyczne, a najtańsze koryta dla świń urządziłem sobie, zbijając dwie deski 1½" pod kątem prostym. Na przyczółki użyłem prostokątnych desek, przez co żłóbek może stać. Dla dorosłych sztuk używam na to desek 12-tu calowych, dla prosiąt 5—7 calowych. Żłoby takie łatwo utrzymać w czystości, i świnie nie włażą w nie, (chyba jeśli żłóbek za szeroki tylko przedniemi nogami). By świnie nie obgryzały desek, obijam je zwykłą blachą żelazną. *Wł. Rozwadowski*

Odpowiedź na pytanie 46., które brzmiało:

W roku bieżącym wielką szkodę czynią mrówki i mszyce. Mrówki niszczyły kwiat, a obecnie młode owoce. Znalazłszy na nich jakąkolwiek rankę, zbiegają się i wgryzają się aż do jądra. Równocześnie pielęgnują mszyce. Próbowałem maści od Hübnera, zakładanej na papier, lecz to nie pomaga. Może ktoś z pomologów lub amatorów zna skuteczny sposób niszczenia mrówek? *T. C.*

Wygubienie mrówek na drzewach owocowych jest bardzo trudne, tak że lepiej jest chwycić się środków zapobiegawczych. Z tych najlepszy jest lep, używany do łapania Przedzimka (t. zw. lep „Brumata"). Można go przyrządzić i samemu. Od biedy możnaby użyć zwykłych, dobrych papierów z lepem na muchy, które należy silnie sznurkiem do drzewa przywiązać, by szpar między niemi a pniem nie było. Lep taki trzeba jednak dość często odnawiać, bo schnie. Smarowanie pni smołą może też być dobre, lecz jedynie na starych pniach, by młoda kora nie ucierpiała.

Niektórzy twierdzą, że wystarcza zrobienie wokoło pnia grubej kreski kredą, przez którą mrówki nie przechodzą. *Z. C.*

Głosy Czytelników.

W sprawie likwidacyi szkody gradowej otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy na odpowiedzialność Autora. „Zboże od gradu ubezpieczyłem w paskudnym 1913 r., w Tow. „Feniks", licząc nie na grad, ale zwrot połowy premii, gdy gradu nie będzie — na którą to premię, płatną w połowie tylko, jestem jako dzierżawca zawsze wrażliwy. Przeznaczenie inaczej chciało; zapłaciłem pełną premię, gdyż był grad. Grad był uczciwy, po nim została tylko naga ziemia — a padał 7 czerwca. Panowie likwidatorowie zjechali 20 czerwca i po obejrzeniu zniszczonych plonów oświadczyli, że grad „totalny". Ale chwała Bogu! — myślę sobie, dobrze że taki był, bo nie możecie mi nic już urwać. A jakże inaczej się stało! Oszacowano wartość zniszczonych plonów żyta i pszenicy na 4 parcelach na kwotę 5083 *K*. W myśl jakiegoś § strącono 15% od powyższej kwoty na koszt żniwa i t. d., co uczyniło 762 *K* 45 *h*. Myślałem, że to koniec tym strąceniom — ale gdzie tam, jeszcze strącili 19% za to, że rola odpoczywa i że mogę ją zasiać. Za odpoczynek roli od 20 czerwca do czasu żniwa (tj. 10 lipiec ewentualnie przy pszenicy jak w tutejszej okolicy 20—25 lipiec) zapłaciłem od kwoty 5083 *K* 19%, co uczyniło 965 *K* 77 *h*. Do dnia dzisiejszego nie mogę wpaść na to, dlaczego tak drogo zapłaciłem za odpoczynek 20, ewentualnie 30 dniowy roli, bo kwotę 965 *K* 77 *h* z 34 morgów. Może który ze Szanownych Panów kolegów po pługu, wyjaśniłby mi tę zagadkę. A ja zamiast 5083 *K*, dostałem tylko 3354 *K* 78 *h*, — zaś za odpoczynek roli zapłaciłem od morga przeszło po 28 *K* za dni 20—30, bo tak kazali Panowie likwidatorowie od „Feniksa". Już nie będę wrażliwy więcej na zwrot połowy premii od „Feniksa". gdyż Bogu dzięki i nasze Tow. krak. na podobne warunki się zdecydowało. *A. Rybicki*

W imię bezstronności zamieszczamy następujące uwagi: „Po kilkakroć już spotkałem się w *Rolniku* z artykułami p. Starkiewicza, zarzucającymi żydowskim właścicielom i dzierżawcom, że nie umieją dobrze i racyonalnie na roli gospodarować, a szczególnie nie umieją należycie zajmować się hodowlą i wychowem bydła rogatego, i temsamem wyrządzają nieobliczalne szkody gospodarstwu rolnemu Galicyi. Ja osobiście jestem wprawdzie odmiennego zupełnie zapatrywania, ale nie będę się o to z p. Starkiewiczem spierał, bo to przecie hodowli bydła nie poprawi. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na to, że p. Starkiewicz, *necessitate coactus*, zgodzić się musi na to, że egzystują w Galicyi żydowscy właściciele i dzierżawcy i że jednem pociągnięciem pióra zgładzić ich z powierzchni niestety nie można.

Powinien tedy każdy, kochający tę naszą mizerną Galicyę starać się ją rolniczo podnieść: a jeśli p. Starkiewicz widzi dobrobyt Galicyi w podniesieniu jej hodowli bydła, to czemu urządził odczyt, odnoszący się do tego przedmiotu właśnie w sobotę, tak by żydzi nie mogli z tej światłej nauki korzystać? Czy może p. Starkiewicz, mieszkając we wschodniej Galicyi a temsamem znając ją, nie wie o tem, że żydzi w sobotę na odczyt, choćby jak pouczający, nie pojadą? Czy może p. Starkiewicz naumyślnie odczyt urządził w sobotę, by się

trochę po żydach w ich nieobecności przejechać, a nie w tej myśli, by żydowski zmysł hodowlany nieco podnieść?

Od siedmiu lat gospodaruję na bardzo dużym majątku, odległym od Czortkowa zaledwie o 1½ godziny drogi, przy gościńcu prowadzącym do Buczacza, prowadzę dużą oborę mleczną, jestem członkiem „Oddziału podolskiego c. k. gal. Tow. gosp.“, a przecie ani ja, ani moi sąsiedzi współwyznawcy nie mieliśmy dotąd szczęścia i przyjemności p. Starkiewicza widzieć choćby u siebie. Możeby lustracya obory przez fachowego przyniosła jakieś korzyści? Wartoby spróbować. *L. K. Tr.*

W odpowiedzi na przestrogę p. K. B. i p. Rozwadowskiego, umieszczonych w ostatnich numerach *Rolniku* donoszę uprzejmie, że po środek przeciw motylicy *Extractum filicis maris* nie potrzeba udawać się do Monachium, gdyż bez żadnych zachodów można go otrzymać w drogueryi p. Porębskiego w Stryju. Należy tylko dołączyć do zamówienia pozwolenie c. k. Starostwa, ponieważ to jest trucizna i bez pisemnego pozwolenia władzy politycznej nie wolno drogueryi takich trujących środków sprzedawać. Flaszeczka 100 gr wystarczy na dwie duże sztuki bydła, licząc na sztukę po pięć łyżek stołowych.

Mam u siebie dwie sztuki podejrzane o motylicę, z tych jedna już po trzeciej dawce *Extractum filicis maris* odzyskała apetyt i teraz w oczach prawie przybiera tuszy, u drugiej skutek nie jest tak widoczny, ale również wygląd trochę się naprawił. Po zadaniu *Ext. fil.* każę zaraz wlać bydlęciu ½ l osolonej wody, którą bardzo chętnie połyka, a przez to ani kropla ekstraktu nie idzie na marne. Lekarstwo i wodę wlewa się najlepiej przez otwór rozwieracza, t. j. drewna, które się wkłada do pyska bydlęciu przy aplikowaniu sondy podczas wzdęcia. *B. N.*

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego po 1000 *K* rocznie i na sześć stypendyów z funduszów państwowych po 900 *K* rocznie dla uczniów Akademii rolniczej w Dublanach.

O te stypendya ubiegać się mogą absolwenci szkół średnich, którzy po ukończeniu studyów agronomicznych w Akademii rolniczej w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan, lub pracować w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Podania poparte:

a) Metryką chrztu.

b) Świadectwem złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej.

c) Świadectwem z ostatniego półrocza szkolnego w gimnazyum lub szkole realnej.

d) Dokładnem świadectwem ubóstwa

wnosić należy najpóźniej do dnia 8 lipca b. r. do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach. Do podania należy nadto dołączyć pisemne oświadczenie, mocą którego obowiązuje się kandydat, że po ukończeniu nauk w Akademii rolniczej w Dublanach pracować będzie w razie wezwania ze strony Wydziału krajowego jako nauczyciel rolnictwa dla włościan lub w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Protokół

z Walnego Zebrania Oddziału c. k. gal. Tow. gosp., odbytego dnia 15. maja 1914 w Przemyślu.

Prezes Oddziału dr F. Drużbacki zdał sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za czas od ostatniego Walnego Zebrania do dnia 15. maja 1914, przedstawiając szczegółowo cały przebieg prac około dostarczenia członkom nasion, zbóż, paszy, ziemniaków itd., przyczem stwierdza, że akcya prowadzona przez Oddział odbyła się z dobrym skutkiem, a zwłaszcza akcya w dostarczaniu paszy. Nieco spóźnioną akcyę zapomogową usprawiedliwia p. prezes spóźnieniem w tej sprawie tak rządu, jakoteż Banku rolniczego, mianowicie, rząd wypłacał przyznaną naszej Spółce handlowo-rolniczej subwencyę bardzo późno i to nie odrazu, lecz w kilku ratach, co uniemożliwiało należyte i wczesne poczynienie zamówień potrzebnych artykułów, zaś Bank rolniczy przyjmował zadatki wraz zamówieniami, chcąc je sam bezpośrednio wykonać, czego jednak z powodu nawału pracy nie był w stanie w odpowiednim czasie uskutecznić, dopiero po dłuższej zwłoce zamówienia te naszej Spółce przekazał p. prezes przedstawia zebranym dokładne i szczegółowe zestawienie dostarczonych artykułów pod względem jakości, ilości i ceny, obliczając przytem przyznaną i zużytkowaną subwencyę. Nadmienia następnie, że Towarzystwo poczyniło nader energiczne i skuteczne starania w sprawie otrzymania subwencyi na poprawę dróg powiatowych, przedstawia dalej akcyę hodowlaną koni i buhai, porusza sprawę wystawy koni, sprawę wystawy bydła w Dubiecku, przyczem nadmienia, że Komitet w tym roku na starania ze strony Rady Oddziału odmówił z powodu braku funduszów subwencyi na urządzenie wystawy bydła, a dostarczyłby jej tylko w tym wypadku, jeżeliby w danej miejscowości powstał Związek hodowlany. Oddział jednakowoż postara się o zawiązanie takiego Związku w Dubiecku.

Omawiając sprawę kursu sadowniczego, który za staraniem Rady Oddziału miał się odbyć w powiecie dobromilskim w kwietniu b. r., a z przyczyn nieprzewidzianych i niezależnych od Komitetu, musiał być przełożony na jesień tego roku, stwierdza p. prezes, że w powiecie tym ma Oddział zaledwie kilkunastu członków i to w bardzo oddalonych miejscowościach, co jest właśnie powodem szczupłej działalności Tow. na tym terenie. Chcąc zaradzić na przyszłość tej bierności powiatu dobromilskiego, Rada Oddziału postanowiła szczególniejszą i bardziej wytężoną pracę skoncentrować w tamtych stronach.

Na zakończenie swego sprawozdania z czynności Oddziału, nadmienia p. prezes o kursie kowalskim kucia koni i zachęca członków, aby w swych miejscowościach odpowiednich kandydatów wyszukali i o warunkach przyjęcia objaśnili.

Następnie zabiera głos p. Janecki, zarzucając, że akcya ratunkowa była zanadto centralistycznie prowadzona i z tego powodu spóźniona, dlatego poddaje myśl, by na przyszłość, odnośnie do tego stworzona komisya obmyśliła najprostszą metodę w tej sprawie, by na wypadek jakiejś klęski elementarnej taka akcya nie zastała nas nieprzygotowanych i bezradnych.

P. de Laurans M., jako członek Komisyi rewizyjnej, zdaje sprawozdanie w imieniu tejże, z poczynionej rewizyi ksiąg kasowych i oświadcza, że Komisya znalazła wszystko w największym porządku, wobec czego stawia wniosek na udzielenie absolutoryum Radzie Oddziału.

Wniosek przyjęto przez aklamacyę.

Następnie p. dr J. Rawita Gawroński wygłosił odczyt z zakresu ekonomii rolniczej, a mianowicie: „O rentowności gospodarki“. Odczyt wywołał nadzwyczajne zajęcie i ożywioną dyskusyę.

Po ukończonej dyskusyi nad tem przedmiotem p. prezes złożył w imieniu zebranych podziękowanie prelegentowi za pracę nad tak rzeczowym referatem.

Do Komisyi skrutacyjnej zostali powołani: pp. Mieczysław Rożen, ks. Józef Maszczak, Maryan Dębicki.

Jednogłośnie wybrano p. dra Feliksa Drużbackiego, prezesa Rady Oddziału na dalsze trzechlecie, a wiceprezesami pp. Józefa Midowicza i Adolfa Turnaua, a następnie przystąpiono do wyboru członków Rady Oddziału.

W skład Rady Oddziału weszli: pp. 1. Andrzej Bartnicki, 2. dr Fryderyk Fried, 3. Juliusz Holcer, 4. Karol

Janecki, 5. Józef Jarzymowski, 6. Aleksander Pragłowski, 7. dr Józef Romanowski, 8. Zygmunt Sroczyński, 9. Julian Studnicki, 10. Mieczysław Rożen, 11. Stanisław Wink, 12. Antoni Wołkowicki, 13. Mieczysław Zajączkowski, 14. ks. Jerzy Padoch.

W skład Komisyi rewizyjnej weszli pp.: 1. Jan Bielawski, 2. Mieczysław du Laurans, 3. Józef Kostrzewski.

Wnioski i interpelacye: głos zabrał p. Janecki, i omawiał sprawę założenia wzorowej źrebieciarni na wzór bukowiński, następnie postawił wniosek, by Rada Oddziału dała dyrektywę delegatom na Ogólne Zebranie Komitetu do Lwowa, aby ci skutecznie poparli tę sprawę i domagali się od Komitetu założenia przynajmniej dwu takich źrebięciarni. Wniosek uchwalono.

Dr Fried stawia wniosek o pomnożenie chlewni zarodowych. p. prezes wyjaśnia, że Komitet zmuszony był wstrzymać rozdawnictwo chlewni zarodowych z powodu braku funduszów.

Obecnie jednak Komitet otrzymał subwencyę, wobec czego rozdawnictwo wkrótce nastąpi. W tej sprawie na wniosek p. dr Frieda uchwalono odnieść się do Komitetu.

Włościanin Skirka prosi o poparcie gminy Krówniki, co do uzyskania robót przy kanałach wojskowych. P. prezes objecuje poparcie.

Ks. Maszczak prosi o poparcie w sprawie sikawki i naprawy dróg, a jakkolwiek te sprawy nie leżą w zakresie działania naszego Twa, p. prezes obiecuje zająć się i tą sprawą.

Na zakończenie włościanin Skirka w prostych, ale szczerych i serdecznych słowach wyraża podziękowanie p. prezesowi, jakoteż Radzie Oddziału za poniesione trudy i chętną a nader intenzywną pracę około całej akcyi zapomogowej, tak potrzebną naszym członkom w tym roku klęskowym.

Na tem obrady posiedzenia Walnego zamknięto.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie podaje dnia 4. czerwca 1914 następujące zgłoszenia szukających pracy przez różne powiatowe Biura pracy przy Wydziałach powiatowych:

Brody: 1 pisarz gospodarski, 1 gajowy-pszczelarz, 1 gumienny, 2 młynarzy, 2 furmanów. — **Buczacz:** 3 ekonomów, 1 podleśniczy, 1 pisarz gospodarski, 1 gajowy, 1 gumienny, 1 karbownik, 2 dozorców, 3 polowych, 1 ogrodnik, 5 kowali, 3 stelmachów, 1 furman, 1 gospodyni, 5 kucharzy, 2 lokajów. — **Cieszanów:** 1 leśniczy. — **Gorlice:** 1 tracznik samoistny lub młynarz, 1 palacz maszynowy, 1 służący. — **Krajowe Biuro:** 1 pisarz gospodarski, pomocnik mleczarski, z niższą szkołą rolniczą, 1 dozorca folwarku, fabryki, kopalni, pomocnik kancelaryjny, inspektor policyi, wysłużony wachmistrz żandarmeryi, 1 kierownik mleczarni parowej lub ręcznej, pomocnik kierownika, lub palacz, 1 kierownik gorzelni z praktyką, 1 gorzelnik ze szkołą w Dublanach, 1 motorowy maszynista, 1 maszynista, obznajomiony z maszynami parowemi, benzyn, telefonami, 1 lokaj-kamerdyner. — **Limanowa:** 1 ekonom, ewentualnie gospodarz folwarku, na ordynaryę, od 1. lipca, 13 kosiarzy na czas żniw, lub aż do jesieni, na warunkach czeskich, na dniówkę lub akord, 10 odbieraczy, warunki jak wyżej, 1 ogrodnik dworski, 1 kowal dworski z własnemi narzędziami i chłopcem, na wikt, 1 młynarz samoistny, tracznik wodny, lub dzierżawca, od 1 lipca, 1 dozorca buteleczni w browarze i pomocnik przy ekspedycyi z praktyką, 1 służący do kuchni restauracyjnej, 1 maszynista egzaminowany, ślusarz, 1 furman do koni wyjazdowych lub leśny, 1 mamka, lat 26. — **Lwów:** 6 ekonomów, 5 pisarzy gospodarskich, 1 leśniczy, 3 gajowych, 1 leśny, 3 parobków, 6 ogrodników, 4 kowali, 1 ślusarz, 7 stolarzy, 2 stelmachów, 1 gorzelnik, 4 kucharzy, 1 buchalter, 5 furmanów, 1 nauczyciel (emeryt). — **Oświęcim:** 1 leśny lub strzelec, 1 ślusarz-maszynista lub palacz, 2 dozorców, 1 z nich pomocnik kancelaryjny, 1 magazynier, 1 pomocnik kancelaryjny, fabryczny. — **Sanok:** 3 leśniczych, 1 ekonom, 2 pisarzy gospodarskich, 4 leśnych, 2 karbowników, 2 ogrodników, 1 lokaj. — **Żywiec:** 1 rządca, kierownik tartaku, magazynier, 1 nadzorca gospodarski, 2 ekonomów, 30 robotników rolnych, sezonowych, w tem 9 mężczyzn, 14-cie chłopców, 7 kobiet, 55 robotników do cegielni, 1 ślusarz maszynowy, 1 bednarz, ewentualnie stolarz, 2 robotnice do tkalni, 1 maszynista, 3 robotników fabrycznych, 3 uczniów.

*) Lwów oznacza biuro miejskie ul Arsenalska.
**) Krajowe Biuro p acy przy Wydziale krajowym.

Nadesłane.

Sadzonki mięty pieprzowej po bardzo zniżonej cenie można nabyć u p. Kazimierza Baranowskiego w Chocimierzu, p. loco. Wyprodukowane i przeznaczone one były w większej ilości dla Królestwa Polskiego, które w ostatnich czasach bardzo żywo krząta się około wprowadzenia uprawy ziół lekarskich na ziemiach polskich, utrudnione jednak stosunki handlowe z Rosyą skłoniły p. Baranowskiego do zrezygnowania z dostawy sadzonek mięty do Królestwa Polskiego. Daleka droga przez Szczakowę i przetrzymywanie zbyt długie posyłek z miętą na granicznej komorze cłowej sprawiają, że mięta na miejsce przeznaczenia przychodzi w bardzo złym stanie.

Zaznacza się, że sadzonki mięty pieprzowej przyjmują się łatwo w czerwcu i lipcu i jakkolwiek tak późno są sadzone, dają jeszcze w tym roku zbiór.

Do każdej wysyłki dołączony zostaje dokładny opis uprawy i zbioru.

Ususzoną miętę pieprzową zakupuje sam p. Baranowski, celem wysyłki zbiorowej.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 1. do 7. czerwca 1914.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
1 p.	33·4	32·6	33·0	14·2	16·8	13·0	19·0	13·0	10·9	12·9	10·4	92	91	94	E 2	NW 1	E 1	10	10	4	14.2	
2 w.	31·4	32·6	32·8	14·1	19·6	10·0	19·7	10·0	10·8	12·2	7·0	91	72	76	O	W 1	W 3	10	10	10	0.2	
3 ś.	32·8	33·1	34·9	8·7	11·0	8·7	13·5	8·5	6·8	6·1	6·9	81	62	83	NW 1	NW 7	NW 1	10	8	3	0.5	
4 c.	34·5	33·6	33·1	7·7	13·3	9·6	14·0	5·5	6·4	6·5	7·0	82	56	79	W 6	W 8	W 3	10	10	10	0.9	
5 p.	30·5	28·4	29·2	10·0	18·3	10·0	18·3	9·3	8·0	7·9	8·1	87	51	89	W 3	W 2	O	10	9	9	0·3	
6 s.	30·5	30·9	31·8	10·4	16·6	12·9	18·0	6·0	7·7	8·3	9·7	82	59	88	NE 1	E 1	SE 2	0	9	10	3.6	
7 n.	32·6	32·3	32·4	11·0	19·1	13·6	19·5	8·6	8·9	12·2	9·8	92	74	85	N 1	NE 1	O	10	10	10	7·0	

Wiadomości handlowe.

Urzędowa cedula
Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie
dnia 8. czerwca 1914. Godzina 1½ popołudniu.

Usposobienie	Ceny rozumieją się w koronach za 100 kg bez podatku spożywczego miejsce stacya Lwów	od	do
	Pszenica: krajowa 74/74	25—	25·50
	Żyto: galicyjskie 65/66	21—	21·50
	Jęczmień: galicyjski	18·50	19·—
	Owies: biały galicyjski	18·50	19·—
	Kukurudza: rumuńska	18·—	19·—
	» węgierska	18·—	18·50
	Ziemniaki:	7·—	7·50
	Fasola: biała długa	26—	30·—
	Groch: „Victoria" rumuński	27—	30·—
	» zielony	19·50	21·—
	Bobik:	18·—	19·—
	Wyka: do siewu	20·—	21·—
Spokojne	Słoma: długa na okołoty	6·80	7·—
	» mierzwiasta	6·30	6·40
	Siano: lepsze	9·20	9·30
	» średnie	7·60	7·70
	» z koniczyny	10·30	10·60
	Hreczka:	20·50	22·—
	Koniczyna: czerwona rosyjska	170—	180·—
	» » francuska	130—	140·—
Spokojne	Ropa: marka borysławska na czerwiec	6·30	6·34

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 1/VI 1914 do 7/VI 1914. Pszenica 12·00—13·00, żyto 9·25—10·30, jęczmień brow. 8·20—9·30, past. 0·00—0·00 owies zeszłor. 8·40—9·10, hreczka 10.25 do 11·00, groch do gotow. 11·00—12.20, groch past. 12.50—14.20 bobik 8.70—9·20, wyka 10.30—10.80, łubin galicyjski 00.00—00.00, rzepak zim. 14·50—15·00, letni teg. 00.00—00.00, chmiel teg. 155—170, koniczyna czerwona 78·00—107·00 biała 50.00—100.00, szwedzka 00.00—00.00, tymotka 00.00—00.00, siano lepszej jakości 4·05—4·10 gorszej 3·50 do 3·55, otawa 0.00—0.00, siano z koniczyny 4.45—4.65, słoma okłotowa 3.30—3.35, mierzwiasta 2.85—3.95, ziemniaki jadalne (całe wagony 00.000 kg) 3.35—3.60, ziemniaki gorzeln. za 1% skrobi (całe wagony 00.000 kg) 00.00—00.00, nafta zwykła 13.25—14.25, salonowa 15.25 do 16.25, ropa borysławska (100 kg) loco stacya Borysław 6.35—6.40, otręby pszenne 11.00—11.50, otręby żytne 11.00—11.50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40—1·50, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·80, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·56, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·56—1·80, spirytus kontyngentowy 50·00—50·00, ekskontyngentowy 30·00—30·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 6. czerwca 1914.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 12·50—13·00, żyto 10·00—10·50, jęczmień browarniany 8·00—9·00, groch Victoria 11.00—14.00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 8·50—9·50, hreczka 11·00—12·00, wyka 9·00—10·00 koniczyna czerwona 75·00—100·00, koniczyna biała 75·00—100·00, spirytus paritas za 50 litrów: 26·00—27·00, nadkontyngent. 16·00—17·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 9. czerwca 1914, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (79) 28·20—28·80, peszteńska (79) 28·10—28·70, banatka (77) 27·75—28·30, żyto prima 20·90—21·15, średnie 20·40—20·60, jęczmień pastewny 15·40—16·20, owies prima 16·10—16·70, średni 15·40—16·00, kukurudza węgierska 15·30—15·50, rumuńska 00·00 do 00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 9. czerwca 1914.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (76—78 kg) 00·00 do 00·00, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00 z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—79 kg) 14·30 do 14·80, słowacka nowa (76—79 kg) 14·20 do 14·75, południowa nowa (76—79 kg) 14·20 do 14·75, rumuńska (77—79 kg) 14·45 do 14·70, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustryacka (75—78 kg) 13·65 do 14·90.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 10·60 do 11·00, peszteńskie (72—75 kg) 10·75 do 11·00, austryackie (00—00 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 10·45 do 10·85, węgierskie (70—73 kg) 10·45 do 10·85, dolnoaustryackie (70—74 kg) 10·40 do 10·80.

Jęczmień morawski loco stacye 0·00 do 0·00, słowacki loco stacye 8·25 do 8·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacye) 8·25 do 8·65, południowy 0·00—0·00, cisańskie (loco stacye) 0·00 do 0·00 pastewny 8·25 do 8·75, browarniany 7·40 do 7·85.

Kukurudza węgierska stara 8·00—8·45, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·50—10·00.

Owies węgierski I sorty 8·70—9·30. prima 8.40—8·75, średni 8·10—8·40, czeski, morawski i niższo-austryacki 8·05—8·55, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 10. czerwca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono: Wołów 82, buhai 24, krów 86. Razem bydła grubego 192 sztuk. Jałownika 150, cieląt 446, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 160, węg. 47 — razem 625.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi tj. za 100 kg: Woła opasowego od 68 do 90, woła chudego od 00 do 00, buhaja od 76 do 86, krowy rzeźne od 66 do 86, jałownika 68 do 84, cielęcia od 76 do 100, nierogacizny galic. 114 do 136, węg od 124 do 128.

Kraków, dnia 9. czerwca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono buhai 38 wołów 4. krów 28. jałówek 9, razem 79, cieląt 338. owiec i kóz 000. nierogacizny 503, — razem 920 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: Buhaje od 60 do 84, woły od 80 do 84, krowy od 55 do 71, jałownika od 60 do 66, cielęta od 59 do 112, nierogaciznę tuczną od 000 do 000 Nierogaciznę bitej wagi: od 156 do 165. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 00 do 000, woły od 000 do 000. krowy od 000 do 000, jałówki od 000 do 000, cielęta od 00 do 00, owce i kozy 00 do 00.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 799 sztuk. na konsumcyę innych gmin kraju 121 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Targ bydła w Pradze z dnia 8. czerwca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono ogółem 256 sztuk bydła rogatego, a mianowicie: 241 czeskiego. 15 galicyjskiego, 000 węgierskiego, 00 bawołów. Wedle gatunków spędzono 132 wołów. 60 buhajów, 64 krów, 0 jałownika. Ceny za 100 kg żywej wagi bez opłaty akcyzowej. Bydło czeskie: Woły od 78 do 96. prima od 97 do 106, wyj. od 00 do 00, buhaje od 76 do 90. krowy od 62 do 88; bydło galicyjskie: woły od 92 do 95, buhaje od 00 do 00, krowy od 00 do 00. jednoroczne woły i jałówki od 00 do 00. Nierogacizna pochodzenia galicyjskiego netto: Prima (praskie) lekkie 110 do 114, secunda i tertia 106 do 110, ciężkie nad 100 kg 102 do 110. W ubiegłym tygodniu tj. od 2/6 do 7/6 sprawiono w rzeźni trzody chlewnej ogółem 9177 sztuk, z tego galicyjskiej 6601 sztuk, bukowińskiej 870 sztuk, z państwa niemieckiego 851 sztuk.

Tendencya: Przebieg targu bydlęcego był średni. Poza targiem zakupiono 362 sztuk bydła rogatego.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 8. czerwca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.028 szt. bydła rogatego, z tego: bydła tucznego 3.464, bydła z pastwiska 000 bydła chudego 564, według gatunków 2.615 wołów, 877 buhai, 437 krów, 99 bawołów.

(Przez Organizacye rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono 871 sztuk.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2740 szt., z Galicyi 304, z innych krajów austr. 984 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 80—84, średnie 86—94, prima 96 do 100, (wyj. 000). Niemieckie woły liche 78 do 84, średnie 86 do 98, prima 102 do 107 (wyj. 000). Węgierskie woły liche 58 do 60, średnie 62 do 68 prima 72 do 84 (wyjątk. 000): Buhaje 72 do 90, krowy 68 do 92, bawoły 00 do 00, bydło chude 48 do 64, liche woły opasowe i dworskie od 64 do 74 kor, za 100 żywej wagi.

Niesprzedanych zostało 16 sztuk. Poza granice Wiednia sprzedano 000 sztuk.

Tendencya: Przebieg targu przy dostatecznym pokryciu zapotrzebowania był spokojny. Ceny opasów utrzymały się, buhaje przy znacznie większym spędzie spadły o 2—3 K.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 9. czerwca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 14.780 sztuk: z tego 6.423 sztuk mięsnych, w tym 2.218 szt. galicyjskich, 8.357 szt. tłust. Przez organizacye rolnicze 58 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 58 szt., organizacyje inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 112 do 116, średnie od 122 do 126, lekkie prima od 128 do 136, (wyjątkowo 00), ciężkie od 128 do 136 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 114 do 118, średnie od 110 do 111, stare lekkie 100—110. Ceny sztuk z Moraw: prima od 128 do 136 wyj. 000, — za 100 kg żywej wagi.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogółem 3518 sztuk mniej, z tego młodych o 1602 sztuk mniej, zaś tucznych 1516 sztuk mniej, galicyjskich sztuk 457 mniej.

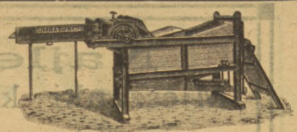
Tendencya: Z powodu znacznie mniejszego spędu ogólnego ceny podniosły się o 6—8 koron.

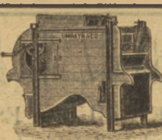
Giełda zbożowa i towarowa, we Lwowie dnia 9. czerwca 1914 r. Godzina 1½ popołudniu. Ropa: a) marka borysławska na czerwiec K 6.30 do 6.34. b) marki specyalne: marka bitkowska K 0.00.

Usposobienie wyczekujące.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego — Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.





179a

Młocarnie, młynki czyszczące

z popędem ręcznym, kieratem bezpieczeństwa lub lokomobilą w najlepszem i praktycznem wykonaniu

UMRATH i Ska, Praga-Bubna.

Filie: Lwów. Budapeszt.

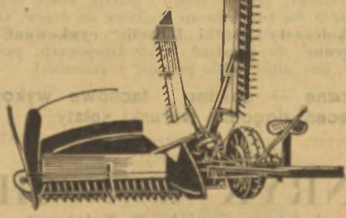
Wyrabiamy: Lokomobile, młocarnie parowe, prasy do słomy, elewatory, kieraty młocarnie, maszyny czyszczące, maszyny do przyrządzania karmy, maszyny do uprawy i żniwa, prasy do wina i pompy.

Na żądanie posyłamy darmo bogato illustrowany cennik i oferty.

PRECZ z AMERYKĄ

Życzy Pan sobie bardzo lekkie do pociągu wiązałki snopów, kosiarki do zboża i trawy? 155

HERKULES oto marka wynalazcy fachowca — Oryginalny szwedzki fabrykat, bardzo solidny, Katalogi gratis. — Zastępców poszukuje się. Generalna reprezentacya dla monarchii —



RUDOLF JUNG, WIEDEŃ IX I. Elizabethpromenade 39.

Główna siedziba we FREIWALDAU, Szląsk austryacki.

KOSIARKI

„NOWY IDEAŁ“

DERINGA

poleca:

Syndykat rolniczy

56 LWÓW, ulica Słowackiego l. 14.



Fabryka dachówek asbestowych

„ZENIT“

tow. z ogr. poręką w Mährisch Schönberg

dostarcza

najlepsze i najtańsze pokrycie dachów

131 Zastępca:

ARON SCHWARZ, Chrzanów.

Biuro techniczne

Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie

1) udziela ustnych i pisemnych informacyi i porad we wszystkich gałęziach inżynieryi wiejskiej;

2) opracowuje projekty i kosztorysy:

a) wszelkiego rodzaju budynków gospodarskich,

b) osuszania, drenowania i nawodnienia gruntów,

c) szluz, jazów i wyzyskania siły wodnej,

d) kanalizacyi i zaopatrzenia w wodę folwarków;

3) bada i ocenia takie projekta i kosztorysy;

4) obejmuje kierownictwo robót, przeprowadza kolaudacye i rewizye rachunków;

5) przeprowadza oszacowania budynków;

6) wykonywa zdjęcia, pomiary i wytyczenia;

7) pośredniczy w sprawach technicznych wobec władz i firm.

Lokal biura mieści się przy ul. Lindego l. 6., 1. p.

00 **Telefon Nr. 1344.**

Bliższych informacyi udziela się na życzenie odwrotnie.

Objęliśmy wyłączne zastępstwo sprzedaży

Mączek kostnych odklejonych i nieodklejonych

Akcyjnego Tow. Zakładów Chemicznych „STREM“ w Warszawie.

Szczegółowe warunki na żądanie.

Syndykat Rolniczy we Lwowie

66

Słowackiego 14.

Senzacyjne zjawisko natury XX. stulecia.

Robię uważnym, że w tym razie niechcę nikomu zrobić płatnej reklamy — jak to w podobnych wypadkach się dzieje — tylko daję porndę **zupełnie bezpłatną** każdemu, jak moją **długoletnią ciężką**

chorobę piersiową

Astmę i koklusz zupełnie wyleczyłam. — Ten środek domowy może sobie każdy sam sporzadzić. Proszę przysłać kopertę frankowana — **Pani B. KOLEŃSKA, Warschowitz** koło **Pragi** (Czechy). 215

Gorzelnik dobrze polecony otrzyma miejsce od 1. lipca lub sierpnia Odpisy świadectw należy nadsyłać: **Obertyński p. Hujcze.** Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Odpisy świadectw nie zwraca się. 207

Knurek, wyjątkowo ładny, ośmio miesięczny po ojcu importowanym z Bychawy na sprzedaż po 1 K 80 halerzy kilo. — Zarząd Dóbr **Hujcze** pod **Rawą**. 208

Robotników rolnych sezonowych do sapania, żeńców, do kopania ziemniaków, buraków dostarcza **Agencya Kantora Stanisławów.** (Hotel centralny) 94

Polecam dobrego, młodego, i nie drogiego ekonoma żonatego. Zgłoszenia z podaniem detailicznym warunków adresować: **Lisowiecki. Chłopice** poczta **Jarosław.** 204

Są do sprzedania używane liny stalowe, druciane, grubości od 18 do 21 m/m, długości od 50 do 500 m, są skręcone z kilku linek cieńszych, dających się łatwo rozplątać. Cena po 10·50 K za 100 kg (to jest około 75 mtr.) loco wagon stacyi załadowania (100 kg nowej liny kosztuje 90 koron). Liny te nadają się doskonale jako tanie ogrodzenie pastwisk, pól, dróg, ogrodów, także użyć je można jako ogrodzenie łatwo przenośne. Wysyłki koleją uskutecznia się za zaliczką do każdej stacyi kolejowej. Bliższych informacyi udziela, oraz wysyłki uskutecznia **St. Ramoszyński**, poczta **Mokre** koło Sanoka. 212

Dwanaście krów mlecznych oldenburskich ma na sprzedaż folwark **Międzyhorce** p. i stacya **Halicz**. 203

Rolnik ze szkołą rolniczą 20 lat praktyki, dobry gospodarz, oszczędny, przyjmie posadę samoistną lub pod kierunkiem Adres: **Witt** poste restante **Nuszcze**. 213

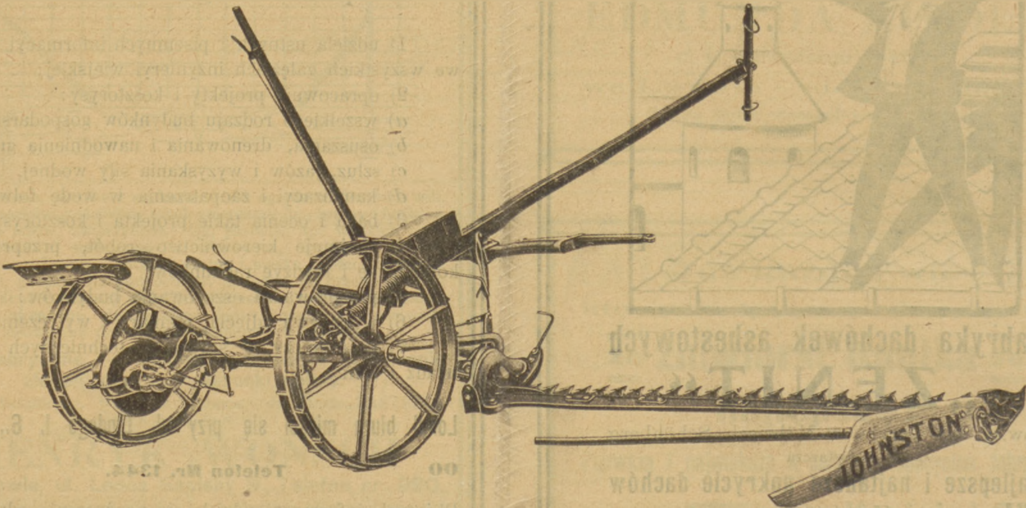
Zakupnem i sprzedażą bydła rogatego

chudego i opasowego zajmuje się dla zgłaszających się WPanów **Maryan Bohosiewicz** pod adresem: **Skotniki** poczta **Rzęsna polska**. 186

Przez cztery lata pracowałem jako kierownik Agencyi mat. rzeź. przy c. k. galic. Towarzystwie gosp. we Lwowie i miałem sposobność dać się poznać WPanom sumiennością i fachowością. — Również i nadal starać się będę WPanów w zupełności zadowolnić. — Wszelkie zgłoszenia pod powyższym adresem.

Do sianokosów

oryginalne amerykańskie słynne kosiarki

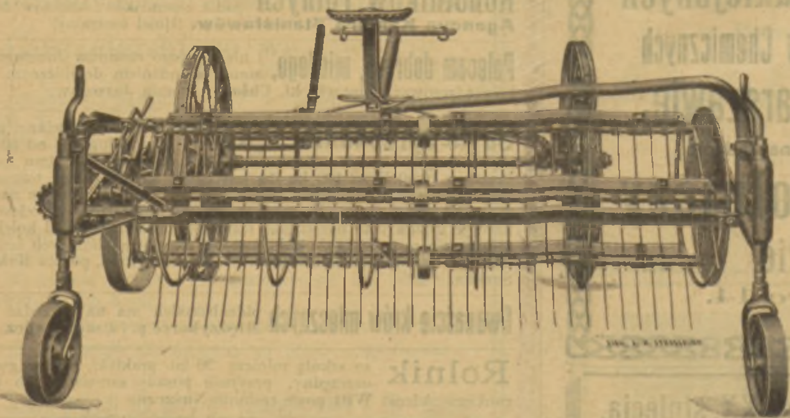


„JOHNSTON“

tudzież znakomite automatyczne kosiarki

„FAHRA“

10



kombinowane
grabiarko-
przetrząsacze

„Fahra“

poleca:

„AGRARIA“

Adam Kamiński
Lwów, Gródecka 25.